



NA KARMEL



PRZEMYSKI KARMEL

NR 3 (256) (ROK XXII)

KLASZTOR KARMELITÓW BOSYCH w PRZEMYŚLU

MARZEC 2018 R.

P [...] Jeśli zadamy sobie pytanie: dlaczego Wielki Post? dlaczego krzyż?, to odpowiedź w wymiarze najgłębszym brzmi: ponieważ istnieje zło, co więcej – grzech, który, według Pisma Świętego, jest głęboką przyczyną wszelkiego zła. Ale to stwierdzenie nie jest bynajmniej dla wszystkich oczywiste i wielu nie akceptuje samego słowa «grzech», zakłada ono bowiem religijną wizję świata i człowieka. W istocie jest prawdą, że jeśli usuwa się Boga z horyzontu świata, nie można mówić o grzechu. Podobnie gdy zajdzie słońce, znikają cienie; cień jest widoczny tylko wtedy, gdy jest słońce; tak więc przesłonięcie Boga pociąga za sobą nieuchronnie zasłonięcie grzechu. Dlatego poczucie grzechu – które jest czymś innym niż «poczucie winy», jak je pojmuje psychologia – wyrabia się, gdy na nowo odkrywa się Boga. Wyraża to psalm Miserere, przypisywany królowi Dawidowi po tym, jak dopuścił się podwójnego grzechu – cudzołóstwa i zabójstwa: «Tylko przeciw Tobie zgrzeszyłem» (Ps 50 [51], 6) – mówi Dawid, zwracając się do Boga. (pp. Benedykt XVI, 13.III.2011)

S. DAWIDA RYLL CSSMA

ŚWIĘTY JÓZEF

Aż do snu
o Aniołach
przeorała go tajemnica Miriam
na polu płaczu

Aż do śpiewu
Aniołów
drżał z trwogi o Dziecię
przy polu pasterzy

Aż do głosu
Anioła
przygniatał go gniew Heroda
pośród pól Egiptu

Więc wystarczyło
łez trwogi ciężaru
by w ciepłe bliskich ramion
odejść daleko
od twardych ramion krzyża
na wzgórzach Jeruzalem

A w ten czas rozstania
ciosał niebieskim dźwiękiem
drzwi Nowego Domu
dla Miriam

I na niebieskich polach
w rytm śpiewu Aniołów
rzeźbił tron chwały
dla Syna

Rekolekcje Wielkopostne

Rekolekcje głosi
**Pani
Maria Miduch.**

od 19.III.2018
do 21.III.2018
po Mszy św.
wieczornej

Zapraszamy też
na KIERMASZ
PRZEDŚWIĄTECZNY
z palmami, wiazankami itp.
na rzecz remontów
w klaszotrze.

Dzień Przewodnika
czyli zwiedzanie obiektu
karmelitańskiego

fot. www.karmelprzemysl.pl

czyt. na str. 18,19,20

Brata Rafaela prosty „przepis” na świętość, czyli:

NIE MA WIĘKSZEGO POKOJU NIŻ TEN, DO KTÓREGO DROGA WIEDZIE PRZEZ CIERPIENIE⁽²³⁾

Poniższy fragment pochodzi z dziennika duchowego zatytułowanego *Mój zeszyt (Mi cuaderno)*.

20 stycznia 1937 r.

„Panie Boże, widzę, że cierpliwość jest mi bardzo potrzebna, ponieważ w tym życiu zdarza się tyle przeciwności. Jakkolwiek starałbym się o pokój we mnie, nie może moje życie być pozbawione walki i bólu.

Tak właśnie jest, synu, ale nie chcę, abyś szukał takiego pokoju, który byłby pozbawiony pokus i nie doświadczał przeciwności. Raczej dopiero wtedy, gdy będziesz wychowany w rozmaitych utrapieniach i wypróbowany w wielu przeciwnościach, będziesz mógł myśleć, że odnalazłeś pokój” (Ks. III, Rozdz. XII).

Oto, co mówi mędrzec odnośnie pokoju. W jakim błędzie niejednokrotnie trwamy my, którzy szukamy prawdziwego Bożego pokoju. Jakże po ludzku myślimy, czym jest pokój. Ileż nieraz egoizmu zawiera ją nasze pragnienia pokoju... Jednak ten, którego szukamy często nie jest tym Bożym... lecz światowym. Ale Bóg, który jest bardzo dobry, zawsze oświeca serce tego, kto Go miłuje i szuka z prostotą.

W pewnym Klasztorze był nowicjusz – ani bardzo pobożny, ani bardzo rozproszony. Przestrzegał rygorystycznie swoją Regułę i nie wtrącał się do cudzych spraw... nie więcej ani nic mniej.

Ten nowicjusz był szczęśliwy. Posiadał coś, co nazywał „wielkim pokojem”. Nic ze świata go nie pociągało, nikt się mu do niczego nie mieszał. W swojej ciszy miłował Boga. Wzruszał się trelem ptaków na cmentarzu... Ostatecznie nie brakowało mu nic więcej nad to, aby – jak to się opowiada w baśniach – jeść kuropatwy.

Nasz Pan, który go bardzo kochał i kocha, rozpieszczał go i śmiał się z niego... Aniołowie niebiescy również się śmiali z owego nowicjusza tak naiwnego, że mówiącego, iż miał pokój i był szczęśliwy, gdyż

pełnymi wdzięku były dla niego białe *coculle* mnichów w połączeniu z dźwiękami organów i dzwonów Klasztoru... Czyż możliwa jest większa niewinność? Miał pokój świata... i *trochę* tego Bożego.

Kiedy świat mówi o pokoju... w ten sposób go przedstawia. Kiedy świat szuka pokoju... tak go pojmuję... cisza, spokój, miłość bez łez... dużo ukrytego egoizmu.

Człowiek szuka *takiego* pokoju, aby *odpocząć*, aby nie cierpieć. Szuka ludzkiego pokoju, pokoju *zmysłowego*... Tego pokoju, który świat odmalowuje jako słoneczny krąg z cyprysami i z ptakami. Pokoju bez pokus i bez krzyża, w którym życie jest uśmiechem wzgardy wobec świata i spokojnym spojrzeniem na Boga...

Rzeczywiście, we wszystkim *ty* jest pokój... ale nie ten prawdziwy. Pokój owego nowicjusza... był przyręta dla Boga.

Ów nowicjusz... już nie jest nowicjuszem. Bóg bardzo go kocha... bardziej niż to sobie wyobrażał. Tego nowicjusza Bóg pozbawił zdrowia... Sprawił, że dostrzegł, iż dzwony mają pęknięcia i nieraz brzmią źle... Że także słońce nieraz się skrywa i że ptaki milkną... Odmienił jego krajobraz, zesłał mu krzyż...

Jakże kocha Bóg tego nowicjusza, który śpiewał piosenki dla Matki Bożej, pracując na polu!

Już nie ma sił do pracy... ale nadal śpiewa piosenki. Przyszły próby, pokusy... nieraz ciąży mu krzyż. Z jednej strony – świat, z drugiej – jego samotność... wszystko zmieszane z wielką nędzą, z wielką słabością... z przeciwnościami... Ale przychodzi Chrystus i mówi mi: *Oto tu jest twój pokój*.

Jakże dobry jest Bóg!

Dziś naprawdę nie zamieniłbym się z owym nowicjuszem z tamtych lat. Dziś błogosławię z głębi mojej duszy tego Boga, który tak mnie kocha i mi to *udowadnia*, ponieważ mnie kocha taki, jaki On jest... przybity do Krzyża. I kocha mnie, całego Jego rany i towarzyszącego

Mu w Jego męce... Kocha mnie z moimi nędzami, moimi grzechami, moimi łzami i moimi radościami. Kocha mnie w tym pokoju – o jakim mówi Tomasz à Kempis – który nie jest słodyczą i spokojem słonecznego krąganka...

Nie wiem, czy siebie wytłumaczyłem, ale Bóg mnie rozumie...

Bardziej miłuję Chrystusa, im więcej On mnie doświadcza... Raduje się moja dusza pokojem... choćby w agonii. Nie wiem, kiedy cierpię, gdyż cierpię dla Chrystusa i cierpię z ochotą. Z nikim bym się nie zamienił, bo mam najlepsze, co chrześcijanin może mieć... Krzyż Jezusa bardzo głęboko w sercu.

Ileż mógłbym mówić o tym! Ileż rzeczy bym powiedział o Bogu, o tym Bogu, który tak mnie kocha! Ileż sprawiłoby mi przyjemności umieć wyrazić na czym polega mój pokój!... Ale nie potrafię. Moje pióro jest zbyt toporne, by pisać o Bogu. Jedynie umiem w ubogi sposób opowiedzieć o małych detalach Jego działania we mnie, które jednak dla mnie nie są małymi, gdyż wielkim jest wszystko, co do mnie od Niego przychodzi. A pojawia się to bez mojego szukania i bez mojej zasługi. Jakże wielki jest Bóg!

Pokój mojej duszy jest pokojem tego, kto nic od nikogo nie oczekuje... Tylko Bóg, tylko Krzyż Chrystusa, tylko pragnienie życia w zjednoczeniu z Jego wolą są tym, czego dusza oczekuje na świetle, a oczekiwanie to jest spokojne, *jest w pokoju*, mimo że brak jeszcze widzenia Boga jest smutną tęsknotą. Towarzystwo Mu na Krzyżu kosztuje nieraz obfitość łez, a dostrzeganie, że wciąż jeszcze mamy własną wolę, a przez to nędze, defekty i grzechy, sprawia nieprzerwany ból.

Wszystko jest walką, jak mówi Tomasz à Kempis... Walką ze sobą samym, ze strapieniami, z pokusami... Wszystko jest batalią i bólem, ale pośród tego znajduje się Jezus przybity do Krzyża, który dodaje otuchy duszy do podążania za Nim... Pośród batalii, którą staczymy na świetle jest Jezus, który z łagodnym obliczem mówi nam, że „ten, kto za Nim idzie, nie chodzi w ciemności”.

Wielką pociechą jest mieć krzyż... Nie ma większego pokoju niż ten,
dokończenie na str. 17

DRÓŻKA NA KARMEL



S. DAWIDA RYLL
CSSMA



WIELKOPOSTNA SADZAWKA SILOAM!

„Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne.” – takie słowa wypowiedział sam Pan Jezus i zostały zapisane w Ewangelii wg św. Jana (J 3, 16). To jest naprawdę DOBRA NOWINA! Bogu bardzo na nas zależy, skoro broni nas i naszego szczęścia wiecznego „kosztem” Jednorodzonego Syna! Ten Syn jest nie tylko jest nam dany, ale za nas wydany (!) na śmierć, abyśmy mieli życie... I to się stało! Pan Jezus – Syn Boga przyszedł na ten świat i osobiście o tym nam powiedział! I uczynił wszystko, co możliwe, by nas przekonać o miłości Bożej. Dobrowolnie przyjął karę za nasze grzechy na siebie, a gdy już konał, jeszcze modlił się za nas z krzyża: „Ojcze, przebac im...!”

Wspominamy o tym szczególnie w okresie Wielkiego Postu, by ożywić w sobie wdzięczność za Bożą miłość i szczerą chęć poprawy ze swoich grzechów. Niestety, są ludzie, którzy jeszcze nie potrafią albo nie chcą zobaczyć, jak bardzo Bogu na nich zależy. Może i my należymy do takich osób. Patrzymy, a nie widzimy. Słuchamy, a nie słyszymy. Mamy zdrowe nogi, a nie idziemy...

Był kiedyś taki człowiek niewidomy nad sadzawką Siloam (J 9, 1-41). Wielu ludzi znało go i wiedziało, że jest niewidomym od urodzenia. Ci ludzie przeżyli szok, gdy Jezus uz-

drowił jego oczy. Jak to możliwe, aby niewidomy od urodzenia nagle odzyskał wzrok? – pytali ze zdziwieniem. Ów cud, który uczynił Jezus, był na pewno szokiem zarówno dla niewidomego, jak i dla osób znających go. Jak to się stało?



Ale ci, którzy znali Chrystusa, wiedzieli, że ma On moc czynienia także innych cudów. Apostołowie zadawali Jezusowi wiele pytań. Oni widzieli już niejednego cud uczyniony przez Mistrza. Niestety! Faryzeusze nie mogli tego zrozumieć. Byli tak zazdrośni, że to nie oni tak czynią, lecz „jakiś tam Jezus z Nazaretu” posiada taką moc, że to nędzne uczucie zazdrości zamykało im serce na słowa i czyny Jezusa.

Nie mogli zrozumieć, bo nie chcieli przyjąć, że Jezus jest Synem Bożym. Najpierw wyśmiali uzdrowionego, a potem jeszcze oskarżyli Jezusa, że nie zachowuje przykazania świętowania szabat, czyli dnia świętego. I wtedy zdarzył się kolejny cud!

Jezus wiedział, o co faryzeusze pytali uzdrowionego człowieka i dlatego sam go: Czy Ty wierzysz w Syna Człowie-

czego? To rozumiałe, że ten człowiek wyznał wiarę w Jezusa. Czy każdy z nas uczyniłby tak samo, gdyby został cudownie uzdrowiony?

Okazuje się jednak, że wielu ludzi zachowuje się nadal tak jak faryzeusze. Bóg jest dobry i daje nam nieustannie mnóstwo darów, pomaga przetrwać trudne chwile, pozwala doświadczać radosnych i szczęśliwych, a gdy popełnimy zło i przepraszamy, chętnie przebacza. Ileż to razy Bóg „uzdrowia nasz wzrok” światłem swojej Ewangelii.

A jednak? A jednak nie wierzymy, że to właśnie Jezus daje tę łaskę, taki dar.

A są i tacy, którzy mówią: „Ja tam nie wierzę w żadne cuda”. Zachowujemy się nie raz jak duchowi ślepcy. Należy jak najszybciej udać się nad sadzawkę Siloam. Taką sadzawką są m.in. rekolekcje wielkopostne. To jest specjalny czas, przemawia do nas Pan Jezus jak do ślepego nad sadzawką. To jest czas, gdy Jezus pozwala nam zobaczyć „błoto” naszych postępków, a następnie „obmywa” nasze dusze się z grzechów, jak oczy ślepego. To jest czas, gdy można odpowiedzieć Panu Jezusowi z głębi serca: „Wierzę, Panie”. Lepiej się wtedy widzi i słyszy Jezusa i drugiego człowieka. Warto wtedy też podjąć konkretne postanowienie, by gorliwiej wypełniać wolę Boga, który zawsze chce wyłącznie prawdziwego dobra dla każdego z nas.



O. DR. HAB. SZCZEPAN T. PRAŻKIEWICZ OCD

Z CYKLU: *O ŚWIĘTOŚCI KANONIZOWANEJ*⁽¹¹⁾

ZJAWISKA NADZWYCZAJNE W ŻYCIU KANDYDATÓW NA OŁTARZE

Już poprzednich odcinkach wspomnieliśmy o fakcie, że w pewnym okresie historii kultu świętych, głównie we wczesnym średniowieczu, świętość utożsamiano z cudownością. Także i dzisiaj, aby Papież mógł przystąpić do beatyfikacji kandydata na ołtarze, oprócz udowodnienia heroicznego jego cnót, potrzeba jeszcze stwierdzenia cudu, tj. zjawiska niewyjaśnionego z punktu widzenia nauk eksperymentalnych, a wyproszonego od Boga za przyczyną tegoż kandydata. Kościół uważa bowiem, że my wszyscy jako ludzie, jakkolwiek staramy się podczas prowadzenia procesów udowodnić heroiczne cnoty Sług i Służebnic Bożych, możemy się mylić. I dopiero cud, którego może dokonać tylko nieomylny Bóg, jest tą ostateczną pieczęcią pozwalającą nam stwierdzić, że dana osoba była święta i może odbierać w Kościele cześć poprzez umieszczenie jej na ołtarzach. Jak już mówiliśmy, cud do beatyfikacji powinien jednak wydarzyć się po śmierci kandydata na ołtarze, a cud do kanonizacji już po beatyfikacji Sługi Bożego. Cuda z czasów życia Sług Bożych nie są sprawą zasadniczą – są nią bowiem cnoty, których praktykę w stopniu heroicznym trzeba udowodnić (u męczenników zaś heroiczne przyjęcie męczeństwa).

W tym kluczu także i łaski szczególne oraz fenomeny pozanaturalne w życiu kandydatów na ołtarze nie są w procesie beatyfikacyjnym sprawą najważniejszą. Co więcej, budzą one nawet ostrożność Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych z uwagi na ewentualną możliwość wytłumaczenia ich przy pomocy psychologii czy z obawy na nieodróżnienie prawdziwych mistyków od pseudomistyków. Fenomeny te bada się, uciekając się do pomocy

teologii duchowości oraz nauk eksperymentalnych, albowiem mogą być one często wyjaśnione przy pomocy zdobywczy współczesnej psychologii.

Kryteria, jakie stosuje się podczas badania tych fenomenów, możemy podzielić na pozytywne i negatywne. Zaczniemy od tych drugich. Badając więc zjawiska nadzwyczajne należy zwrócić uwagę, czy czasem nie brak



Św. Jan od Krzyża

w nich spójności, czy nie zawierają błędów co do faktycznego stanu rzeczywistości, czy nie przejawiają niezgodności z Objawieniem, czy nie bazują na przesłankach egoistycznych, aby usprawiedliwić postępowanie niezgodne z etyką i zasadami moralnymi. Do podejrzanych już w punkcie wyjścia należą fenomeny związane z hipnozą; postawy, w których podmiot domaga się tych zjawisk i chełpi się nimi (zamiast przyjmować je z pokorą i prostotą); wizje apokaliptyczne; groźby zagłady i kontestowanie nauki Kościoła.

Kryteria natomiast pozytywne, to postawy, z których przebiega wzrost miłości do Chrystusa i do bliźnich, stałe i ciągle pogłębiające się dążenie do zjednoczenia z Bogiem, nie narzucanie się innym, ale przyjmowanie tych darów z pokorą i usuwanie się w cień, unikanie ekstremizmów, zgodność z Objawieniem, równowaga psychiczna podmiotu, jego dyspozycyjność i posłuszeństwo względem Kościoła, zdolność do poświęceń i kierowanie się miłością w codziennym życiu.

Już Benedykt XIV szeroko traktuje o zjawiskach i fenomenach nadzwyczajnych przy omawianiu heroicznego cnót i pojęcia cudu. Według niego do

aprobaty tych fenomenów mogło dochodzić dopiero po stwierdzeniu heroicznego cnót kandydatów na ołtarze. I tak do tego zagadnienia podchodzi się także dzisiaj. Nie wolno więc najpierw propagować przesłania ewentualnych objawień czy wizji Sług i Służebnic Bożych i próbować udowodnić ich świętość na podstawie zjawisk nadzwyczajnych, których doznawali. Łaski te są bowiem czymś „darmo danym”, są darem rzadkim i szczególnym, udzielanym przez Pana dla nielicznych osób, zaś podstawowym narzędziem łaski są sakramenty święte i więź z Kościołem, tychże sakramentów depozytariuszem i wręcz sakramentem zbawienia.

W praktyce Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, by zajmować się tymi fenomenami, trzeba najpierw stwierdzić u Sługi Bożego *jego miłosne wypełnianie każdego dnia i z wytrwałością tego wszystkiego, co się Bogu podoba, jego całkowite powierzenie się Bożemu przewodnictwu i całkowite zawierzenie Bogu*.

Zaznaczmy, że sprawy beatyfikacyjne Sług Bożych, którzy doznawali tych szczególnych zjawisk, trwają dłużej, jak chociażby miało to miejsce w procesie gloryfikacji św. Ojca Pio. Zjawiska te, których się oczywiście nie neguje, (i którymi mogą być rzeczywiście darmo przez Boga udzielone nielicznym osobom chociażby następujące: dar mądrości wlanej, prorokowania, uzdrowień i cudów, stygmatów, rozpoznawania duchów, ekstazy, wizji i objawień, bilokacji) muszą być najpierw poddane specjalnemu opracowaniu naukowemu, tj. ekspertyzom psychologów i psychiatrów odnośnie do równowagi psychicznej podmiotu i ewentualnego wpływu szatana. Zjawiska te bada się najpierw na poziomie nauk medycznych i empirycznych, i dopiero potem podlegają one osądowi teologicznemu, a nie na odwrót. Dlatego nigdy, zanim nie uczyni tego Kościół, nie „kanonizujemy” przez „vox populi” (głos ludu) naszych kandydatów do chwały ołtarzy dlatego, że mieli wizje i objawienia, czy też dlatego, że ich ciała pozostają nieskazitelne, ale pracujemy nad tym, by najpierw udowodnić heroiczną ich cnót i takie przyłgnięcie do Chrystusa, aby *Jego wola była dla danej duszy jej wolą, aż do przemienienia się w Umiłowanego* na miarę wielkich mistyków i doktorów Kościoła, jak chociażby św. Teresa od Jezusa czy św. Jan od Krzyża.

RZYM

POŁONIK NA TYGODNIU DUCHOWOŚCI W „TERESIANUM”

W dniach 18-22 lutego odbył się w Papieskim Instytucie Duchowości „Teresianum” w Rzymie 59 Tydzień Duchowości pt. „Młodzi-wiara-powołanie. Propozycje dla duchowości przyszłości”.

Tematyka tygodnia nawiązywała do zbliżającego się Synodu Biskupów, który odbędzie się w Rzymie w październiku br. pod hasłem „Młodość, wiara i rozeznanie powołania”. Dlatego też wśród prelegentów tygodnia znalazł się m.in. ks. bp *Fabio Fabene*, podsekretarz Synodu Biskupów.

W czasie tygodnia nie zabrakło też miłego akcentu polskiego. W ostatnim jego dniu, tj. 22 lutego, konferencję pt. „Mistyka i mistagogia: czego nas uczy historia młodzień-

ca Karola Wojtyły?”, wygłosił o. dr *Łukasz Stryż OCD*, (na fot. obok) wykładowca „Teresianum”. Przywołując słowa Jana Pawła II wypowiedziane podczas odwiedzin „Teresianum” w 1979 r., słowa dotyczące Jana Tyranowskiego, mistagoga, który rozmiłował Karola Wojtyłę w św. Janie od Krzyża, i biorąc pod uwagę wcześniejsze i późniejsze wypowiedzi ks. Wojtyły i Jana Pawła II w tej kwestii, prelegent zauważył, że dla młodzieńca Wojtyły czytanie dzieł św. Jana od Krzyża było „rewolucją kopernikańską” na swej

drodze wiary i rozeznania powołania. W szkole św. Jana od Krzyża późniejszy papież odkrył wielką godność człowieka i stał się jej obrońcą. Słowem, historia młodzień-



ca Karola Wojtyły uczy, jak ważna w duszapaństwie młodzieży jest mistagogia, czyli towarzyszenie i wprowadzanie w tajemnice komunii z Bogiem. Świadek mistyków jest w tym zadaniu skarbcem, z którego warto czerpać także w naszych czasach.

o. Szczepan T. Praśkiewicz OCD

MSZA ŚW. ZA EMIGRANTÓW POLSKICH

Powołania do służby Bogu i ludziom

W kontekście rozważania na temat emigracji jako sprawdzianu wiary trzeba też poruszyć problem kapelanów i sióstr zakonnych pracujących dla rodaków na obczyźnie, jak również problem powołań do kapłaństwa i życia zakonnego na emigracji. Od kiedy Polacy zaczęli emigrować w różne strony świata, często podążali za nimi duchowni, aby nieść im pomoc duchową. Zwłaszcza kard. Hlond dostrzegł problem emigracji i założył zgromadzenie księży chrystusowców, którzy mieli pracować szczególnie dla Polonii za granicą.

Dziś dla emigracji polskiej pracuje wielu księży diecezjalnych i zakonnych, sióstr zakonnych czy ostatnio wolontariuszy świeckich. Ich życie i praca nie są łatwe. Odpowiedzialni za miejscowy Kościół z reguły uważają, że Polacy, tak jak i inni emigranci, powinni się z nimi integrować. Znaczący to m.in., że katecheza, przygotowanie do sakramentów i liturgia powinny być prowadzone w języku danego narodu. Rozumiemy i akceptujemy ten punkt widzenia, ale nie na zasadzie wyłączności; uważamy, że emigranci mają też prawo do liturgii w swoim języku.

Ludzie mieszkający już od lat na obczyźnie integrują się ze społeczeństwem miejscowym; do tego stopnia, że ich ono całkowicie wchłania. Nie brak jednak rodzin, które przez pokolenia szanują i podtrzymują język i kulturę ojczystą.

za: katolik.pl

Mszę św. w lutym sprawował ks. kanclerz Bartosz RAJNOWSKI

Karmelici Bosi
w Przemyślu
przy patronacie
Prezydenta Miasta Przemyśla

Intencje Mszy św. prosimy kierować: w zakrystii, na furcie lub pisząc na adres:

ul. Karmelińska 1, 37-700 Przemyśl
tel. 16 678 60 14 (furta wew. 100);

email: przemyslkarmel@gmail.com

* * * *Przemyśl*



O. PAWEŁ FERKO OCD – MADONNY KARMELITAŃSKIE⁽³⁾

MATKA BOŻA BERDYCZOWSKA (cz. III)

„Królowa i Ozdoba stepów Ukrainy, wzgórz Podola i Wołyńskich lasów, Przecudowna w Berdyczowskim obrazie Maryja” – tak brzmiał najdłuższy tytuł, jaki nadawano łaskami słynącej ikonie Matce Bożej Berdyczowskiej. A, że długa i ciekawa jest również historia samego obrazu oraz szeroki zasięg kultu ikony warto przybliżyć ją w kilku odcinkach ujętych tematycznie w poszczególnych artykułach.

Trzeci artykuł poświęcony jest koronacjom cudownego obrazu – które świadczą o najwyższej czci i wdzięczności wiernych wobec Maryi za otrzymane łaski.

I KORONACJA

22 lipca 1642 r. zostaje poświęcony dolny kościół p.w. Niepokalanego Poczęcia NMP, św. Michała Archaniola, św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty. Z tej też okazji i dla tej świątyni fundator ofiarowuje klejnot rodzinny, słynący łaskami w rodzie Tyszkiewiczów obraz MB Śnieżnej – kopię rzymskiego, z kościoła Santa Maria Maggiore. Bp kijowski Stanisław Zaremba, szczęśliwie uzdrowiony dzięki modlitwom przed nim, 23 maja 1647 r. uroczystym aktem ogłosił, że wizerunek MB Berdyczowskiej jest obrazem cudownym. W okresie walk z kozakami i tatarami karmelici opuszczając Berdyczów w 1648 r. wywieźli obraz do Lwowa, gdzie przebywał 73 lata. Po powrocie i rozbudowie kościoła cudowny obraz przyciągał pielgrzymów wszystkich wyznań chrześcijańskich.

W 1752 r. zebrane na sejmie walnym w Grodnie stany Rzeczypospolitej postanowiły wyjednać u Stolicy Apostolskiej pozwolenie na koronację obrazu. Papież Benedykt XIV nie tylko wyraził zgodę, ale sam ufundował szczerze złote korony, ozdobione szmaragdami. Koronacja odbyła się z iście królewskim przepychem **16 lipca 1756 r.** poza miastem, gdzie zbudowano kaplicę z jedenastoma ołtarzami, która mogła pomieścić 20 tysięcy pielgrzymów. Głównym koronatorem był bp kijowski Kajetan Ignacy Sołtyk. Potem przy

dźwiękach trąb, bębnow, grzmocie salw armatnich w uroczystej procesji, w której uczestniczyło duchowieństwo, zakonnicy, bractwa, pielgrzymi i parafianie (w liczbie ok. 50 tysięcy) oraz ponad 6 tysięcy husarii i pancernych chorągwi, przeniesiono obraz do kościoła.

Do nowego już, barokowego kościoła, typu bazylikowego, na rzucie krzyża łacińskiego, zwieńczonego kopułą na wysokim tamburze, którego architektem był Jan de Witte.

Malowidła ściennie we wnętrzu (nie zachowane) wykonał włoski malarz Beniamino Frederice.

II KORONACJA

W 1820 r. złote korony papieskie zostały skradzione wraz z licznymi wotami oraz innymi drogocennymi przedmiotami z kościoła. Udało się je szczęśliwie odzyskać, lecz w 1831 r. znowuż świętokradczą ręką skradła korony. Wtedy to – sędzia powiatu lipowskiego – Józef Zdziechowski ufundował nowe złote korony, które następnie poświęcił i uroczystie nałożył bp Michał Piwnicki w roku 1844. Ale i te zostały skradzione. Wówczas to papież Pius IX polecił dokonać powtórnej koronacji wizerunku MB Berdyczowskiej na prawie papieskim, a nawet sam przesłał ufundowane i poświęcone przez siebie korony. Uroczystego aktu koronacji dokonał – niemal w 100-lecie pierwszej koronacji – bp Kas-

per Borowski **6 czerwca 1854 r.** Podniosła uroczystość zgromadziła ok. 100 000 wiernych Kościoła Katolickiego i Prawosławnego. Tak wielką bowiem czcią otaczana była cudowna ikona MB Berdyczowskiej i tak sławną była w Rzeczypospolitej.

Ten stan rzeczy trwał do wojny bolszewickiej w 1920 r. Komunizm zniszczył całkowicie Sanktuarium – zrabowano korony, ozdobne sukienki (złotą, srebrną i haftowaną); pocięto i przetopiono srebrną ramę ikony oraz skradziono kilka tysięcy wotów (dary dziękczynne liczących wiernych).

Kościół wraz z ikoną w ołtarzu głównym uczyniono muzeum religii i ateizmu, dostępnym tylko za biletem wstępu. W dolnym kościele urządzono salę kinową. Pożar w roku 1941 dopełnił dzieła zniszczenia – łaskami słynący obraz zaginął, a wraz z nim całe wyposażenie, zabytki sztuki i dekoracja świątyni.



Koronatka z 1854 r.

Jednymi z nielicznych pamiątek świadczących o znaczeniu i rozmachu koronacji są tzw. *koronatki* – medaliki pamiątkowe z wizerunkiem MB Berdyczowskiej zachowane przez ludzi i znajdujące się w różnych muzeach, archiwach i prywatnych zbiorach oraz *medaliony*.



Grafika Antoniego Oleszczyńskiego – MB Berdyczowska w koronach pp. Benedykta XIV



Pamiątkowy obrazek z koronacji w 1756 r.



Medalion po koronacji w roku 1756



Jan Józef Filipowicz, koronacja obrazu MB Berdyczowskiej w 1756 r.

ABY JEZUS BYŁ ZNANY I KOCHANY

Śt.B. Cyprian i Dafroza Rugamba – męczennicy

6 lutego 2018 r.

Cyprian i Dafroza Rugamba Cz Rwandy oraz sześcioro ich dzieci – zginęli śmiercią męczeńską w czasie wojny domowej pomiędzy plemionami Tutsi i Hutu, 7 kwietnia 1994 roku. Byli prawdziwie chrześcijańską rodziną. Głęboko wierzącą i praktykującą. Zawsze mieli czas dla Boga i dla ludzi.

Cyprian RUGAMBA urodził się w 1935 r. w Kiraro, na południu Rwandy. Wstąpił do Niższego Seminarium w Kabgay, gdzie zasłynął jako błyskotliwy i wszechstronnie uzdolniony uczeń. Kontynuował naukę w Wyższym Seminarium w Nyakibanda, które opuścił po 2 latach, w 1959 roku. Studiował historię na Uniwersytecie w Butare, w Rwandzie i w Louvain, w Belgii. Stracił wiarę na skutek lektury filozofów niechrześcijańskich oraz trudnych wydarzeń w Kościele w latach 50. Zaręczył się z Xaweryną Mukahigiro. Zginęła ona z prawie całą rodziną podczas czystki etnicznej w 1963 r. Według panującego zwyczaju, w 1965 r., ożenił się z siostrzenicą zamordowanej, Dafrozą MUKASANGA.

Dafroza MUKASANGA urodziła się w 1944 r. w Ngoma. Pochodziła z pobożnej rodziny, gdzie otrzymała głęboko katolickie wychowanie. Kształciła się w wyższej szkole w Save, gdzie uzyskała zawód nauczycielki. Pracowała jako nauczycielka, katechetka i zajmowała się dziećmi w swojej dzielnicy. W 1965 r. wyszła za mąż za Cypriana Rugamba.

Małżonkowie RUGAMBA pierwszych 17 lat przeżyli w wielkich trudnościach. Już na początku, po kilku nieporozumieniach i urodzinach pierwszego dziecka, Cyprian odesłał żonę do jej rodziców i przez 8 miesięcy żyli w separacji. Mimo, że zamieszkali ponownie razem, Cyprian, dobrze sytuowany, prowadził swobodny tryb życia i miał nieślubną córkę, którą Dafroza po pojednaniu z mężem przyjęła za swoją. Dafroza wytrwale modliła się o nawrócenie męża, prze-

baczała mu powtarzające się niewierności i wiele nocy spędziła na kolacjach. Równocześnie zajmowała się wychowywaniem dziesięciorga własnych dzieci. Cyprian był ekspertem w dziedzinie nauk społecznych, zajmował kierownicze stanowiska w Ministerstwie Edukacji Narodowej w Rwandzie, w Pedagogicznym Instytucie Narodowym w Butare, a później w Narodowym Instytucie Badań Naukowych, którym kierował do 1989 r. Był



też jednym z pomysłodawców Muzeum Kultury Rwandyjskiej w Butare. Wszechstronnie uzdolniony, dużo czasu poświęcał poezji, muzyce i choreografii. Stał się jednym z największych rwandyjskich poetów, ułożył setki poematów i pieśni, a później, po swoim nawróceniu, także modlitw i utworów o tematyce religijnej, którymi do dziś modlą się wierni.

Cyprian otrzymał łaskę nawrócenia w 1982 r. Dafroza modliła się o nią przez ponad 16 lat. Cud nastąpił wskutek niewytłumaczalnej choroby, która ustąpiła bez zażywania lekarstw. Cyprian otrzymał wylanie Ducha Świętego, podczas którego po raz pierwszy od tak wielu lat zwrócił się do Boga. Poprosił o spowiedź.

Niewątpliwie wpływ na Cypriana miały także objawienia Matki Słowa z Kibeho, które trwały w tym czasie. Maryja przyciągała tłumy nie tylko z okolic, ale i innych krajów, nawołując do skruchy, modlitwy i nawrócenia. Wraz z darem wiary, małżonkowie otrzymali dar odnowienia ich małżeńskiej miłości. Dużo się modlili, żyli sakramentami, służyli ubogim. Ich troska, delikatność i czułość była dostrzegana przez innych. Razem założyli maryjną wspólnotę dla świeckich,

by wcielać w życie wezwanie Matki Bożej z Kibeho do skruchy i nieustannej modlitwy. Cyprian często powtarzał: „Mamy mało czasu” i starał się czas wykorzystać maksymalnie, a raczej nie bał się go tracić dla Boga, nie zaniedbując też służby ludziom. Codziennie rano i wieczorem modlili się całą rodziną, w piątki pamiętali o adoracji Najświętszego Sakramentu. Cyprian swoje nawrócenie traktował bardzo radykalnie. Zwykł mówić, że *nawrócić się to nie tylko odwrócić w kierunku Boga głowę, ale to zwrócić całe swe życie i całą swą osobę ku Bogu*. Małżonkowie po kilku latach otrzymali pozwolenie od biskupa na posiadanie własnej kaplicy w domu. Dafroza otrzymała dar słuchania i rozeznawania Woli Bożej dla tych, którzy przychodzili do niej z prośbą o radę. W 1989 r. została odpowiedzialna za modlitewną grupę charyzmatyczną w Kigali. Owocem jej głębokiego życia wewnętrznego było przebaczenie, nie tylko mężowi zdrad i trudnego charakteru, lecz także sąsiadom, którzy okazali się zabójcami krewnych Dafrozy, w tym jej ciotki. Dzieci zabójców bawiły się z dziećmi małżonków Rugamba, bo jak powiedziała Dafroza: przebaczyła mordercom.

Z okazji 25-lecia ślubu małżonkowie udali się w podróż do Francji i tam, w Paray-le-Monial odkryli istnienie Wspólnoty Emmanuel, która prowadziła m.in. rekolekcje dla małżeństw. Po rozmowie z odpowiedzialnymi i zgłębieniu duchowości, 23.09.1990 r. założyli Wspólnotę Emmanuel na ziemi rwandyjskiej. Było to kilka miesięcy po wizycie papieża Jana Pawła II w Rwandzie, (wrzesień 1990 r.) podczas której powiedział: *Jestem pewien, że święci znajdują się także wśród was tu zebranych, wśród mieszkańców Rwandy, wśród rwandyjskich małżeństw, rodzin* i wyraził pragnienie, by w przyszłości zostało wyniesione na ołtarze rwandyjskie małżeństwo. Spotkanie z Ojcem Świętym pozostawiło głęboki ślad w sercach małżonków. Angażowali się coraz bardziej w problemy rodzin, zwłaszcza znajdujących się w kryzysie, w edukację i wychowanie dzieci i młodzieży. Cyprian, w ramach Wspólnoty Emmanuel, prowadził zespół tańca tradycyjnego. Wspólnota, dzięki zaangażowaniu się małżonków bardzo szybko



się rozwijała, gromadząc członków spośród plemion Hutu i Tutsi, pomimo narastających napięć w kraju. W momencie ich śmierci liczyła 100 osób. Dziś jest to druga wspólnota co do wielkości po francuskiej. W klimacie konfliktu o podłożu etnicznym, Cyprian i Dafroza publicznie wzywali do pokoju, sprzeciwiali się przemocy i wpisywania do dowodów tożsamości pochodzenia etnicznego. Cyprian mawiał: *Wszyscy należymy tylko do jednego stronnictwa – Jezusowego*. Ponieważ był inteligentnym człowiekiem, zamożnym i wpływowym, wie-

by pomagać im w ponownej integracji w rodzinach. Pomimo trudności finansowych rodzina Rugamba nadal była oparciem dla wszystkich, służyli radą, pomocą, swoich gości prowadzili najpierw do małej domowej kaplicy na chwilę modlitwy. Wspólnota Emmanuel wobec narastającego konfliktu w kraju zaczęła otaczać opieką starszych, opuszczonych i chorych. Przyjaciele rodziny Rugamba, mieszkający w Europie, na wieść o wojnie domowej prosili ich, by uciekali z Rwandy, obawiali się bowiem najgorszego. Jednak Cyprian i Dafroza, po przemo-

ju rozpoczęła się rzeź. Dafroza dowiedziawszy się o tym, zaproponowała mężowi, by przygotowali się do drogi, która zaprowadzi ich do Nowego Jerozolim. Obudzili dzieci i wspólnie, przez całą noc adorowali Najświętszy Sakrament w domowej kapliczce. Tak spędzili przed Tabernakulum ostatnie chwile swego ziemskiego życia.

7 kwietnia 1994 r. nad ranem rodzina zebrana w kaplicy usłyszała dobijanie się do domu i wrzaski rozwścieczonych bojówkarzy Hutu. Kiedy wdarli się do środka, rodzina nadal trwała na modlitwie. Dafroza odwróciła się na chwilę, by poprosić, aby pozwolili się im jeszcze chwilę pomodlić. Napastnicy w odpowiedzi skierowali serię z karabinu w Najświętszy Sakrament, po czym maczetami zamordowali matkę, ojca i sześćro dzieci. Najmłodsze dziecko, ogłuszone uderzeniem, upadło na ziemię i zostało przywalone zwłokami ojca. Chłopczyk po zmroku wyczołgał się i zadzwonił do przyjaciela ojca, który pod osłoną nocy pochował zabitych. Dzięki temu, jest to jeden z nielicznych grobów, w którym spoczęła cała rodzina. Inne ofiary ludobójstwa pochowane zostały w zbiorowych mogiłach. Grób ich jest dziś miejscem modlitwy licznych wiernych.

Dnia 18.09.2015 r. w katedrze św. Michała w Kigali został otwarty proces beatyfikacyjny małżonków Rugamba na stopniu diecezjalnym przez abp Tadeusza Ntihinyurwa.

MODLITWA O BEATYFIKACJĘ SŁUG BOŻYCH CYPRIANA I DAFROZY RUGAMBA

Prosimy Cię, Panie, o wyniesienie do chwały ołtarzy Sług Bożych Cypriana i Dafrozy Rugamba. Dopomóż nam, byśmy jak Oni gorliwie trwali na modlitwie, mieli serca płonące miłością do Ciebie i współczucie wyrażające się w gestach miłosierdzia wobec cierpiących. Powierzamy Ci wszystkie małżeństwa, a szczególnie te, które przeżywają trudności oraz osoby, które nie potrafią przebaczyć. Za wstawieniem Cypriana i Dafrozy, prosimy, uczyni z nas narzędzia Twego pokoju i jeśli jest to zgodne z Twoją Wolą, udziel nam łaski ..., o którą Cię z wiarą prosimy. Amen.

(oprac. **Barbara Pszczółka**)
za: Karmelitański Serwis Misyjny



Kibeho sanktuarium

le razy ugrupowania z przeciwnych obozów politycznych namawiała go, by wstąpił do ich partii. On zaś odmawiał każdemu wyjaśniając, że Bóg wezwał go, by szedł Jego drogą i nie zamienił jej na drogę tego świata. Pomimo propozycji przywódców politycznych partii rządzącej, którzy oferowali mu wysokie stanowiska i pieniądze, odmówił przynależności. Za swoją postawę chrześcijańską stracił pracę i stanowisko dyrektora Narodowego Instytutu Badań Naukowych. Jakiś czas pozostawał bez pracy. Cyprian i Dafroza przeprowadzili się do Kigali. Za zgodą biskupa prowadzili spotkania formacyjne i ewangelizacyjne dla małżeństw i rodzin. Dafroza, z powodu trudnej sytuacji finansowej zaczęła sprzedawać na targu jarzyny. Tam zobaczyła z bliska tragizm sytuacji dzieci, które mieszkaly na ulicach Kigali. Zaczęła się nimi zajmować, uczyć modlitwy, przyjaźnić się z nimi. I tak, w 1993 r., małżonkowie rozpoczęli projekt pomocy dzieciom z ulic Kigali. Obecnie dzieło to nosi nazwę: „Centrum Cypriana i Dafrozy Rugamba” i przyjmuje setki dzieci z ulicy,

dleniu propozycji podjęli decyzję, że pozostaną w kraju. Dużo czasu spędzali na gorącej modlitwie, przeczuwając, że czas, który nadchodzi będzie trudny.

6 kwietnia 1994 r. Cyprian zgromadził wspólnotę na nadzwyczajnym spotkaniu, omawiał wszystkie problemy, nawet te mniej pilne. Pomimo, że zawsze cierpliwie słuchał wszystkich, tym razem mówił sam, jakby chciał wypowiedzieć wszystko, przed zbliżającą się tajemnicą odejścia. Jego mowa trwała od godziny 10:00 do 16:00. Po spotkaniu pojechał jeszcze do ośrodka dla młodzieży, który prowadziła wspólnota, gdzie uczył tańców i śpiewów religijnych. Ostatnie słowa, które wypowiedział do wspólnoty to: *Nie umiecie śpiewać ani tańczyć? Czy tak macie zamiar wejść do Nowego Jerozolim? Pokażę wam, jak to trzeba robić!* I zatańczył. Ostatnia piosenka skomponowana przez Cypriana Rugamba, której wtedy uczył to: *Tanecznym krokiem idę do Nowego Jerozolim...*

Tamtej nocy został zestrzelony samolot z prezydentem Rwandy. W kra-

PRZYJACIELU, PO COŚ PRZYSZEDŁ? (Mt 26) ...

...To Chrystusowe pytanie skierowane do Judasza było ostatnimi słowami Zbawiciela, jakie wypowiedział przed swoim pojmaniem i uwięzieniem. Zanim rozpoczniemy Drogę Krzyżową w tym poświęconym miejscu, stańmy wobec tych słów: **Przyjacielu, po coś przyszedł?** (Mt 26) **Dlaczego podjąłeś trud podróży?** Krzyż jest zgorszeniem, głupstwem, porażką. Na pewno chcesz iść za zgorszeniem, głupstwem i porażką? Nosimy krzyżyki na łańcuszkach, wieszamy je w domach, szkołach, szpitalach i niezrządkiem potem pod tymi krzyżami przeklinamy, że coś się nam nie powiodło, że nie poszło po naszej

myśli, że ktoś nas odrzucił. Mówimy o krzyżu, śpiewamy o krzyżu, a kiedy przychodzi, często jesteśmy zaskoczeni i oburzeni. **Przyjacielu, po coś przyszedł? Kto z nas jest godny stanąć przy krzyżu...? Kto z nas jest godny stanąć przy krzyżu...? Czy mamy wrócić do domów?** Jezus zapytał kiedyś swoich uczniów: Czy możecie pić kielich, który ja mam pić? I sam odpowiedział: Kielich mój pić będziecie (Mt 23). Tak powiedział swoim uczniom. Uczniowie dostąpią uczestnictwa w tajemnicy krzyża. **Tylko uczniowie. Idźmy więc, za krzyżem. Pokorni, uważni, skupieni. Idźmy na kolejną lekcję miłości.**

STACJA I – PAN JEZUS NA ŚMIERĆ SKAZANY



K. Kłaniamy Ci się Panie Jezu i błogosławimy Tobie!

R. Żeś przez krzyż i mękę Swoją świat odkupić raczył.

Przekonywano kiedyś, że wśród nas najwięcej lekarzy, bo każdy zna się po swojemu na chorobach i ich leczeniu.

Ale to błąd. Stokroć więcej wśród nas sędziów. Ktoś zajęł samochodem drogę – to prymityw. Ktoś źle załatwił sprawę – jest beznadziejny. Ktoś ma inne poglądy – jest całkiem bezsensowny. To już nie sądy dwudziesto-czterogodzinne. To sądy dwudziesto-czterosekundowe. Spożycie. Odruch. Wyrok. A Chrystus tak mocno podkreślał: Nie sądzicie! Bo tylko Bóg przenika i zna człowieka. Każde sądenie brata jest pychą. A pycha ludzka jest tak wielka, że człowiek porwał się, by sądzić Boga. Ślepy Piłat osądził Syna Bożego. Ten człowieczek chciał sądzić „światłość ze światłości”. Ziarno piasku z dna morza chciało ogarnąć ocean. Piłat może i starał się uwolnić Jezusa, ale ten tłum tak bardzo domagał się wyroku. Może ktoś mówić: w zasadzie to staram się być chrześcijaninem, ale ten tłum wokół mnie tak głośno krzyczy o antykoncepcji, o eutanazji, o aborcji, o in vitro. Oni tak głośno krzyczą u mnie w biurze, na uczelni, w firmie, że ja milczę i dyskretnie umyłam ręce.

Nie umyli rąk, leczni w dziejach ludzkości, uczniowie Jezusa. Od wieków poznaje się ich po czystych dłoniach. Oni, tak jak Chrystus, nie wydali wyroku. Oni go przyjęli.

Któryś za na cierpiał rany, Jezu, Chryste, zmiłuj się nad nami!

STACJA II – PAN JEZUS BIERZE KRZYŻ NA SWOJE RAMIONA



K. Kłaniamy Ci się [...] / R. Żeś przez krzyż [...]

Jezus w swoim nauczaniu wyjaśniał ludziom wiele kwestii, ale nie udzielił odpowiedzi na najbardziej nurtujące człowieka pytanie: dlaczego krzyż, dlaczego cierpienie?

Ks. Jan Twardowski napisał kiedyś taki krótki wiersz: **Dlaczego krzyż? / Uśmiech. / Rana głęboka / Widzisz, / to takie proste / kiedy się kocha.**

Nie zrozumie krzyża egoista, człowiek szukający tylko swoich spraw. Będzie krzyż przeklinał i odrzucał. Zamknięte pozostaną dla niego słowa Zbawiciela mówiące o słodkim jarzmie i lekkim brzemieniu. Nazwie je nielogicznymi.

Dawno temu naukowcy zauważyli, jak małe ptaszki wyruszając w drogę przez morze chwytają w dziób niewielkie gałązki. Dlaczego to czynią? – zastanawiano się. Przecież to utrudnia im lot. Przecież to dla nich poważne obciążenie. Zagadka się rozwiązała, kiedy spostrzeżono, iż te Boże stworzenia, znużone wielogodzinną podróżą rzucają gałązkę na powierzchnię morza, siadają na niej, odpoczywają, a potem kontynuują swoją wędrówkę.

A może nam w życiu bywa tak ciężko, ponieważ nieustannie zabiegamy o to, by było nam lekko?

Ks. Jan Twardowski napisał kiedyś, że **krzyż to takie szczęście, że wszystko inaczej...**

Któryś za na cierpiał rany, Jezu, Chryste, zmiłuj się nad nami!

STACJA III – PAN JEZUS PORAZ PIERWSZY UPADA



K. Kłaniamy Ci się [...] / R. Żeś przez krzyż [...]

Są trzy takie stacje na drodze krzyżowej, które nazywają się upadek Jezusa. Ale one powinny się nazywać powstanie Jezusa. Bo to, że upadał, to tylko wyczerpanie, zmęczenie mięśni, utrata równowagi. To, że powstał, to czysta miłość.

Dziś świat fascynuje się upadkami człowieka. Ludzie chcą podejrzeć grzech, pokazać grzech. Z detalami, z różnych ujęć. A wszystko w imię przekonania: taka jest prawda, tacy jesteśmy. Księga Apokalipsy mówi, że imię szatana to oskarżyciel, bo on dzień i noc oskarża braci naszych. To on tak mocno koncentruje uwagę ludzi na grzechach i ukazuje je jako mur nie do pokonania. A wszystkie upadki świata, grzech Ewy, Adama, Kaina, wszystkie zdrady, zabójstwa, bluźnierstwa, zbrodnie wszystkich totalitaryzmów, cała obrzydliwość ludzkiej grzeszności jest obmyta jedną kroplą krwi Chrystusa.

To dlatego, że Chrystus wtedy powstał i dźwignął krzyż, dźwignął nasze grzechy, dziś każdy z nas może usłyszeć te najpiękniejsze na świecie słowa: i ja odpuszczam tobie grzechy.

Któryś za na cierpiał rany, Jezu, Chryste, zmiłuj się nad nami!

ciąg dalszy na str. 12,13,14

1. Cz. *Pierwszy Czwartek Miesiąca.*
2. Pt. *Pierwszy Piątek Miesiąca.*
3. So. *Pierwsza Sobota Miesiąca.*
W 2011 R. † o. Atanazy od
Ducha Świętego (Chmiest).
4. Nd. **3. NIEDZIELA WIELKIEGO**
POSTU.
11. Nd. **4. NIEDZIELA WIELKIEGO**
POSTU.
11. Wt. Rocznica wyboru Papieża
Franciszka (2013).
15. Cz. W 1948 r. † o. Jan Kanty od
św. MN Teresy (Osierda).
18. Nd. **5. NIEDZIELA WIELKIEGO**
POSTU.
19. Pn. **Św. Józefa Oblubieńca**
NMP (*uroczystość*).
23. Pt. W 2003 r. † br. Kryspin od
św. Jana Ewang. (Kalicki).

WIELKI TYDZIEŃ

25. Nd. **NIEDZIELA PALMOWA MĘ-**
KI PAŃSKIEJ.
Światowy Dzień Młodzieży.
29. Cz. **WIELKI CZWARTEK.** *Rano*
Msza św. Krzyżma – w Kate-
drze g. 9:00. Msza Wiecze-
rzy Pańskiej (g. 18:00).
30. Pt. **WIELKI PIĄTEK MĘKI PAŃ-**
SKIEJ (g. 18:00).
31. So. **WIELKA SOBOTA.** *Wigilia*
Paschalna w Wielką Noc.
Liturgia o godz. 19:30.
W 1995 r. † o. Władysław
od Narodzenia NMP (Kluz).

MARZEC 2018



**GORZKIE ŻALE
W NIEDZIELĘ WIELKIEGO
POSTU (W KOŚCIELE)
O GODZ. 16:00**

OTWARTE SPOTKANIA GRUP DUSZPASTERSKICH DZIAŁAJĄCYCH PRZY KOŚCIELE ŚW. TERESY OD JEZUSA (KARMELICI BOSI)

AKCJA KATOLICKA

- każdego 16-go dnia
miesiąca po wieczor-
nej Mszy św.

BRACTWO SZKAPLERZNE

- pierwszą sobotę miesiąca
po wieczornej Mszy św.
(rozmównica w klasztorze).

BRACTWO ŚW. JÓZEFA

- pierwsza, druga i ostat-
nia środa miesiąca po
wieczornej Mszy św. (sa-
la nad zakrystią).

GRUPA BIBLIJNA

- w czwartki po wieczor-
nej Mszy św. (sala nad
zakrystią).

KARMELITAŃSKI RUCH EWAN- GELIZACYJNO-MODLITEWNY (KREM)

- w poniedziałki po
wieczornej Mszy św.
(Sala Rycerska przy furcie).
- ostatnia niedziela mie-
siąca Msza św. o godz.
17:00, a po niej modli-
twa wstawiennicza.

MINISTRANCI

- w soboty o 9:00 (w za-
krystii).

RÓŻE RÓŻAŃCOWE

- I niedziela miesiąca
godz. 9:30 zmiana Ta-
jemnic Różańcowych.

SCHOLA DZIECIĘCA

- W KAŻDĄ SOBOTĘ
godz. 10:00
w niedzielę przed Mszą św.
o godz. 11:00 (sala chóru)

ŚWIECKI ZAKON KARMELITÓW BOSYCH (OCDS)

- UWAGA!!! Spotkanie
wspólnoty przenie-
sione na 3 marca br. –
godz. 10:00 (sala nad zakrystią).



**Święcenie pokarmów w naszym kościele
w Wielką Sobotę
od godz. 9:00 do g. 15:00 co 15 minut**

*Gdy nosisz różaniec, SZATANA BOLI
GŁOWA. Kiedy używasz go, ON UPADA.
Kiedy widzi jak się modlisz, MDLEJE.
Módlmy się na różańcu w każdym czasie,
A ON BĘDZIE OMDLEWAŁ.*

*Czy wiesz, że gdy chcesz przekazać tę
wiadomość, TO SZATAN BĘDZIE PRO-
BOWAŁ CIĘ ZNIECHĘCIĆ?*

*Do przodu więc, na chwałę Matki Bożej!
Wyślij to do rozmodlonych przyjaciół
i zobacz, jak Duch Święty działa!*

nad. o. A.G.

PRZYJACIELU, PO COŚ PRZYSZEDŁ?

ciąg dalszy ze str. 10

STACJA IV – PAN JEZUS SPOTYKA MATKĘ SWOJĄ



K. Kłaniamy Ci się [...] / R. Żeś przez krzyż [...]

Do Maryi zapewne docierały słowa, które dla każdej matki są najboleśniej: twój Syn odszedł od zmysłów. Szatan chciał przeniknąć jej duszę mieczem bolesnego oszczerstwa, że jej Syn oszalał. Ale Ona mocno rozpamiętywała słowa Elżbiety napełnionej Duchem Świętym wypowiedziane przed laty: błogosławiony jest owoc Twojego łona. **BŁOGOSŁAWIONY.** Dobry, prawy, pełen światła. Ona wierzyła Bogu, nawet wtedy, kiedy jej Syn był miażdżony cierpieniem na Drodze Krzyżowej. Nie ratowała Go, nie chciała wyrwać Go z rąk oprawców, ale dała Mu coś więcej: zrozumienie i zaufanie. Ona jedna, tam, w tym tłumie wierzyła, że ta męka wpisana jest w ogrom planów Bożych.

To takie ważne widzieć swego bliźniego w perspektywie zamysłów Stwórcy. Jest tak wtedy, gdy matka zostawia dorosłe dziecko, by mogło spełnić Boże powołanie. Gdy małżonkowie nawet w kryzysie miłości modlą się za siebie. Tak naprawdę syna, córkę, męża, narzeczoną można kochać tylko na Drodze Krzyżowej oddając ukochanego człowieka Bogu.

Abrahamie z góry Moria, Matko siedmiu synów z księgi Machabejskiej, Maryjo z Golgoty uczcie nas czym różni się miłość od uzależnienia.

Któryś za na cierpiał rany, Jezus, Chryste, zmiłuj się nad nami!

STACJA V – SZYMON Z CYRENY POMAGA DŹWIGAĆ KRZYŻ JEZUSOWI



K. Kłaniamy Ci się [...] / R. Żeś przez krzyż [...]

W ścisłym sensie Szymon Cyrenejczyk nie niósł krzyża. Niósł tylko ciężki kawał drewna. Bo żeby nieść krzyż, trzeba tego gorąco pragnąć, trzeba tego chcieć. Jezus zawsze mówił: Jeśli kto chce pójść za Mną,

niech się zaprze samego siebie, niech weźmie swój krzyż. A jarzmo Jezusa nie było jarzmem Szymona. To nie była jego sprawa. Żołnierze zmusili go, by je dźwigał. Fundamentem niesienia Chrystusowego krzyża jest nasza zgoda, nasze „tak”. Dlatego każda droga krzyżowa rozpoczyna się od pytania: **czy chcesz?**

Kiedyś bardzo ciężko chory chłopiec zapytał swoją mamę: Mamusiu, dlaczego mnie tak boli? Kobieta odpowiedziała pytaniem: a gdyby Pan Jezus poprosił cię, byś cierpiał dla Niego, czy zgodziłbyś się? Tak – odpowiedział chłopczyk. No to Cię poprosił.

Bracie i siostró, a gdyby ciebie Chrystus poprosił?

Któryś za na cierpiał rany, Jezus, Chryste, zmiłuj się nad nami!

STACJA VI – WERONIKA OCIERA TWARZ PANU JEZUSOWI



K. Kłaniamy Ci się [...] / R. Żeś przez krzyż [...]

Wielu uważało się nad Chrystusem, ale tylko Weronika podeszła, by obetrzeć Mu twarz. Może to ją wspomniał po latach św. Jan, kiedy pisał w swoim liście, byśmy nie

miłowali słowem i językiem, ale czynem i prawdą. Jak łatwo można zagubić chrześcijaństwo we wzniosłej teorii i pięknych sformułowaniach. I to chyba grozi szczególnie ludziom mocno związanym z religią. Charles Peguy napisał kiedyś: *Są tacy, którzy ponieważ nie należą do człowieka, myślą, że należą do Boga. Sądzą, że kochają Boga, ponieważ niczego nie kochają.* Ewangelia domaga się konkretności. Bo można kochać świat, ludzkość, Kościół i nie kochać nikogo. A gdyby tak usiąść i napisać imiona i nazwiska tych, których kochamy. A potem skreślić matkę, ojca, brata, dziecko, przyjaciela, bo przecież poganie też kochają najbliższych. Ile osób by na tej kartce pozostało? A byłoby tam imię skazańca z Golgoty?

Przed laty w jednej z gazet ukazało się niecodzienne ogłoszenie. Pewien żołnierz, trzymający wartę przy Grobie Nieznanego Żołnierza dziękował w nim nieznannej kobiecie, która w upalny, letni dzień otarła mu pot z twarzy. Wtedy, stojąc na baczność, nie mógł powiedzieć ani słowa. Teraz chciał okazać jej wdzięczność. Ile miłości jest w geście otarcia twarzy bezradnemu człowiekowi. **Jezus odnajdzie wszystkich, którzy kiedykolwiek Mu to uczynili.**

Któryś za na cierpiał rany, Jezus, Chryste, zmiłuj się nad nami!

STACJA VII – DRUGI UPADEK PANA JEZUSA



K. Kłaniamy Ci się [...] / R. Żeś przez krzyż [...]

Nie lubimy, gdy ktoś upada. Wtedy zakłóca ruch, wybija z rytmu innych, trzeba się zatrzymać i go podnosić. Przez takiego kogoś są tylko opóźnienia i brak porządku. Najczęściej przewracają się dzieci, starzy i chorzy. I świat znalazł na nich sposób: aborcję i eutanazję.

Świat nie ma czasu dla upadających, guzdrzących się, marudzących, zadumanych. Świat się spieszy. Ma napięty harmonogram. Pędzi do nowego telewizora, zakupu nowej komórki i nowej promocji. Świat kocha postęp i chce, by Kościół też był postępowy i nadążał za szaloną gonitwą. Chce, by Kościół pobłogosławił wszystkie pragnienia i uczynki ludzi, bo skoro czegoś mocno pragną, to na pewno jest to dobre. Niech Kościół nie utrudnia ludziom, nie komplikuje, niech się nie czepia.

Ks. Janusz Pasierb napisał kiedyś: *Każde chrześcijaństwo, zgodne z rozumem, zgodne z naturą, bezbłędne pod względem taktycznym, niewymagające zbyt wiele, będzie musiało się potykać o zeszytanie zwłoki Skazańca z Golgoty po wszystkie czasy.*

Któryś za na cierpiał rany, Jezus, Chryste, zmiłuj się nad nami!

STACJA VIII – PAN JEZUS POCIESZA PŁACZĄCE NIEWIASTY



K. Kłaniamy Ci się [...] / R. Żeś przez krzyż [...]

Niektórzy płaczą, gdy ich drużyna przegra mecz. Inni płaczą, gdy nie zdadzą jakiegos egzaminu. Dla kogoś dramatem jest przybrać na wadze, dla innego zarysowany lakier na samochodzie. Wiele mamy problemów i ciągle przybывают nowe. Często nie pamiętamy tego, co opłakiwaliśmy przed rokiem. Jezus przypomina nam rzecz oczywistą, ale jakże często zapomnianą: tak naprawdę mamy tylko jeden poważny problem: śmierć i wybór wiecznego potępienia lub szczęśliwości.



Tu gdzie teraz jesteśmy, na Jasnej Górze, mnóstwo ludzi wydeptało swoją ścieżkę. Gdzie oni teraz są? Gdzie ich problemy? Martwili się zgubionymi pieniędzmi, rozbityą szybą, kłótnią z sąsiadem. Gdzie są teraz te zmartwienia? Nie pamiętamy często nawet imion naszych pradiadków. Czym oni żyli? Co było ich radościami i smutkami? To samo kiedyś stanie się z nami. Tylko ktoś wyjątkowy pozostawi po sobie znaczącą pamiątkę. Po większości z nas, po latach, nie zostanie nic. I tylko jedno będzie ważne: czy liczyłeś się z Bogiem? Czy kochałeś Go? Czy żyłeś Nim na co dzień?

Czy zadajemy sobie pytania o wieczność kolegi z pracy, koleżanki ze studiów? O swoją wieczność? Ilu z nas potrafi rozplakać się na tym jedynym ważnym problemem? Cyprian Kamil Norwid napisał: *Gorejąc nie wiesz czy stawiasz się wolny / Czy to co Twoje będzie zatraczone / Czy popiół tylko zostanie i zamęt / Co idzie w przepaść z burzą. Czy zostanie / Na dnie popiołu gwiazdzisty diament / Wiekuistego zwycięstwa zaranie?*

Któryś za na cierpiał rany, Jezu, Chryste, zmiłuj się nad nami!

STACJA IX – TRZECI UPADEK JEZUSA



K. Kłaniamy Ci się [...] / R. Żeś przez krzyż [...]

Trzeci upadek. To mogła być wielka pokusa, by się poddać, by już nie wstawać. Mogła pojawić się myśl: Niech tu już Mnie zabijają, niech się dzieje, co chce. Nie dam już rady. Do tej stacji dochodzi wielu ludzi.

Kiedy upadają po raz setny, tysięczny, pogrążając się w uzależnieniu od alkoholu, w pornografii, w zazdrości. Wtedy pojawia się myśl: już nie dam rady. Już nie powstanę. Po co się z tego spowiadać, skoro grzech i tak powróci. A przecież się starałem. Odprawiałem rekolekcje i pielgrzymki. Cisną się wtedy na usta słowa rozgoryczonego Piotra: *Mistrzu, całą noc łowiłśmy i nieśmy nie udowili...* (Łk 5)

Z Pisma św. dowiadujemy się, że: serce ludzkie podobne jest do przepaści. A w tych przepastnych przestrzeniach ludzkiego wnętrza ukryte bywa sprytnie to, co dla człowieka najniebezpieczniejsze – pycha. Ks. Aleksander Fedorowicz powiedział kiedyś: *Lepiej jest człowiekowi popaść w grzechy ciężkie niż w stan wszechogarniającej pychy*. Dlatego niekiedy na naszej Drodze Krzyżowej przychodzi upadek, z którego już sami nie potrafimy się podnieść. Nasi bliscy już to widzą, znajomi są kurtuazyjnie zaskoczeni, a my stoimy jak nędzarze przed dwoma drogami: pychą i pokorą. Drogami Piotra i Judasza. **Błogosławieni, którzy wbrew ludzkiej nadziei zdołają wtedy zakrzyknąć: Lecz na Twoje słowo zarzucę się. Jeszcze raz.**

Kto wytrwa do końca ten będzie zbawiony. Do końca.

Któryś za na cierpiał rany, Jezu, Chryste, zmiłuj się nad nami!

STACJA X – PAN JEZUS Z SZAT OBNAŻONY



K. Kłaniamy Ci się [...] / R. Żeś przez krzyż [...]

Oglądali Go, podglądali, podsłuchiwali, wystawiali na próbę. W końcu zdarli z Niego szatę. I nie znaleźli tego, czego szukali. Znaleźli tylko czystą miłość. Tylko prawdę i dobroć. Czystość serca daje odwagę i wolność.

Błogosławieni, szczęśliwi są ci, którzy nie lękają się prawdy do dna, do końca. Możecie czytać ich korespondencję, słuchać osobistych zwierzeń, zaglądać w sekretne notatki. Znajdziecie w tym wszystkim tylko życie Bożego dziecka.

Tak wielu ludzi się boi, że się wyda, że się coś okaże, że ktoś wyciągnie na dzienne światło. Co z tym zrobić? Trzeba to ukrzyżować. Utopić w wodzie chrztu. Oczyszczyć krwią Zbawiciela. Ta droga jest bardzo konkretna: spowiedź, pokuta, wolność. Kto naprawdę umarł z Jezusem, ten nie ma czego się bać. Temu nie są potrzebne szaty tytułów, osiągnięć, nieustannych sukcesów w rywalizacji. On wie, że jego skarbem jest biały kamyk, na którym wypisane jest jego nowe imię. Imię czystego człowieka.

Któryś za na cierpiał rany, Jezu, Chryste, zmiłuj się nad nami!

STACJA XI – PAN JEZUS DO KRZYŻA PRZYBITY



K. Kłaniamy Ci się [...] / R. Żeś przez krzyż [...]

Bóg przybity do krzyża. To szokujący, ale i wspaniały znak Jego miłości do nas. Bóg dał się przybić do naszego życia. Tak, żeby nie dało się Go oderwać. Sam mówił: Ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata. Kiedy tylko budzi się dzień, we wszystkich kościołach kapłani wznoszą nad głowami wiernych Białą Chleb i przypominają, że to jest Ciało za nas wydane. Każdego dnia Chrystus czeka, by rozgrzeszać swoje poranione dzieci w kościołach Paulinów, Jezuitów, Kapucynów, Dominikanów, Franciszkanów, Karmelitów. Cały dzień Chrystus jest wyniesiony w monstrancji w Sanktuarium Matki Bożej na Jasnej Górze i w wielu naszych kościołach. Od setek lat przypomina o swojej miłości w znaku krzyża.

Od wieków Bóg, jakby przybity do tego miasta, dzieli losy z mieszkańcami naszego miasta, naszego kraju. Bóg przybity do Polski, do całego świata. Wbity jak hak w tatrzańską skałę, ratujący tych, którzy odpadają od życia i lecą w przepaść.

Niekiedy ktoś może prosić: Jezu, przytul mnie, obejmij mnie. Ale to dla Niego zbyt mało. On się miłością przybija do naszego życia. Na dobre i na złe. Na nasze zbawienie wieczne.

Któryś za na cierpiał rany, Jezu, Chryste, zmiłuj się nad nami!

STACJA XII – PAN JEZUS UMIERA NA KRZYŻU



K. Kłaniamy Ci się [...] / R. Żeś przez krzyż [...]

Gdy Jezus umierał na krzyżu, być może ktoś pomyślał, że szkoda Jego życia. Tak wiele pożytecznych rzeczy czynił, a teraz wszystko skończone. Tyle osób mógł jeszcze uzdrowić, nakarmić, wskrzesić, a jednak został powstrzymany przez intrygę złych ludzi. Wszyscy pamiętali, że kiedy wędrował z uczniami po drogach Palestyny, zawsze ich wyprzedzał, zawsze się śpieszył. A teraz bez technienia, bez życia, bez ruchu wisi na krzyżu. A to jednak nie była prawda. On nie dał się zatrzymać. Przekroczył próg śmierci i dalej poniósł swoją Ewangelię nadziei. Kiedy ludzie patrzyli na zmarłego Jezusa, na Jego martwe ciało, On był już w otchłaniach, zwiastując zmarłym wyzwolenie.

Musimy pamiętać, że i my najwięcej czynimy, gdy nasze ciała obumierają w postawie modlitwy, gdy spleatamy nasze dłonie w geście błagania. Ludzie będą mówili, że to marnowanie życia. Tak. **My musimy zmarnować życie cią-**

dokończenie na str. 14

PRZYJACIELU, PO COŚ PRZYSZEDŁ?

dokończenie ze str. 13

gle obumierając dla świata, przekraczając go w wierze, nadziei i miłości.

Któryś za na cierpiał rany, Jezu, Chryste, zmiłuj się nad nami!

STACJA XIII – PAN JEZUS ZDJĘTY Z KRZYŻA I ZŁOŻONY NA RAMIONA MATKI



K. Kłaniamy Ci się [...] / R. Żeś przez krzyż [...]

Można być przy Jezusie, bo potrzebuje się zdrowia i szczęścia. Można być przy Nim, by inni to wiedzieli i podziwiali. Można szukać u Niego sensu dla swego życia lub duchowego ładu i harmonii. Jak bogaty młodzieniec z Ewangelii można prosić Go o receptę na życie wieczne.

Ale w tych wszystkich wypadkach jest się raczej z sobą samym niż z Chrystusem. Być przy Jezusie to przede wszystkim być przy Nim tak, jak Maryja na trzynastej stacji Drogi Krzyżowej. Ona tuli ciało swego Syna, choć On już nie naucza, nie karmi, nie uzdrawia. Został już tylko ból i słowa: koniec, beznadziejność, śmierć. Tu nie pocieszą żadne wspomnienia, nie pomogą żadne marzenia.

Co robić? Jezus na tę stację pozostawił nam słowa: Nie bój się. Wierz tylko. Kto wytrwa do końca ten będzie zbawiony.

Któryś za na cierpiał rany, Jezu, Chryste, zmiłuj się nad nami!

STACJA XIV – PAN JEZUS DO GROBU ZŁOŻONY



K. Kłaniamy Ci się [...] / R. Żeś przez krzyż [...]

Aby wejść do świata pełni zbawienia, trzeba tu, na ziemi zostawić wszystko. Dlatego całe życie tracimy: bez troskie dzieciństwo, kolorową młodość, dzieci, które opuszczają dom rodzinny, w końcu musimy zostawić pracę, stracić zdrowie, pożegnać nad grobem przyjaciół. Anna Kamieńska napisała: *Dzieje człowieka to kolejne wygnania z wielu rajów, to kolejne zamykanie się za nami bram, bezpowrotnie, na zawsze. Nie ma powrotów. Nigdy.*

Ktoś powie: to przerażające. Wszystko zostaje nam zabrane. Czy zabrane? Każdy człowiek ma przed sobą dwie drogi: żebraka i siewcy. Ten pierwszy gromadzi w swoich żebraczych torbach swój nędzny majątek. Torby są wielkie, ciężą mu bardzo, a on nie rozstaje się z nimi nawet na chwilę, choć tak naprawdę to tylko same śmiecie. Ale człowiek może być, jak siewca, który idzie przez życie i hojnie rzuca na pole Królestwa Bożego ziarna swoich talentów, pracy i miłości. Pod koniec życia torba jest pusta. Ale pole zostało obficie zasiane.

Grob Chrystusa to pierwsze ziarno nowego ogrodu życia, a wszystkie cmentarze świata to zasiane pola Nowej Ziemi. Grob Chrystusa jest pierwszym, przy którym **słowo koniec** ustępuje **miejsca słowu początek**. Przy nim dziś kończymy drogę krzyżową, ale jutro, o poranku, znowu spotkamy się przy tym samym grobie. Ale będzie to już zupełnie inne miejsce.

Któryś za na cierpiał rany, Jezu, Chryste, zmiłuj się nad nami!

ZAKOŃCZENIE:

„Stacja piętnasta” – powrót do domu, spotkanie z najbliższymi, wieczorna modlitwa...; „Stacja szesnasta” – trudna rozmowa w rodzinie...; „Stacja siedemnasta” – wizyta u lekarza...; „Stacja czterdziesta” – śmierć kogoś bliskiego...; „Stacja setna...”; „Stacja tysięczna...”.

Kto nie zna drogi do morza, niech podąża za rzeką.

Niech podąża za krzyżem ten, kto szuka drogi do Boga, do zmartwychwstania, do życia. Amen.

Oprac. na podst. tekstu ks. Piotra Pawlukiewicza *br. Józef*



Po tej posadzce, po tych schodach z czerneńskiego marmuru (z Dębowca), do tych balasek podążali Wierni od pierwszej połowy XVII w. do 1784 r. i ponownie od 1946 r. podążali(ją) Wierni do głównego krzyża...

„STÓŁ ŚW. JÓZEFA”



Z LISTÓW
POLSKICH EMIGRANTÓW

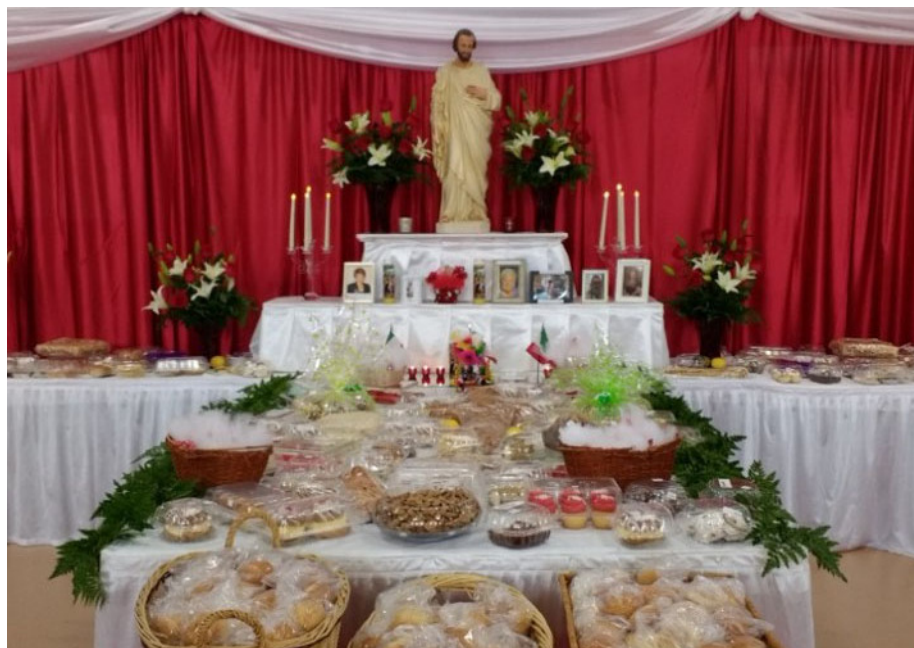
Od kilku lat pomagam w ciekawej imprezie pod nazwą „Stół św. Józefa”, która od dawna jest organizowana w naszej parafii św. Zachariasza w *Des Plaines*, Illinois. Jest to taki lunch, który amerykańska grupa przygotowuje co roku w marcu, przed uroczystością św. Józefa. Dochód z tej imprezy przeznaczony jest na pomoc biednym, głodnym. „Stół św. Józefa” to dzieło Włochów i ich jest najwięcej, ale przychodzą też Amerykanie i inne nacje, Polaków raczej niewiele. Wszystkie dekoracje i potrawy na „Stół św. Józefa” organizatorzy otrzymują jako donacje (darowizny) od firm, biznesów i prywatnych osób.

Ja tylko pomagam serwować jedzenie, więc nie znam wszystkich szczegółów organizacyjnych, ale krótko mogę opowiedzieć, jak to wygląda.

Cała impreza odbywa się w dużej sali gimnastycznej. W central-

fartuszki i jednorazowe rękawiczki. Jedzenie na brytfannach ustawiane jest w szeregu na podgrzewaczach i jeśli potrzeba, zaraz donoszą świeże z kuchni. Tak jak pisałam, wszystko jest dobrze zorganizowane, każdy odpowiada za

z wózkiem po sali i serwują kawę, herbatę czy wodę. Za nic już się nie płaci, to wszystko mieści się w tej początkowej donacji. Tam, na tym dużym stole, gdzie stoi figura św. Józefa, są różne ciasta, chleby, bułki. To też pochodzi od donato-



nym miejscu stoi stół z figurą św. Józefa. Zdjęcia w ramach obok figury to poprzednicy (chyba zmarli, jak ówczesny proboszcz), którzy rozpoczynali to dzieło.

Wszystkie dekoracje są w czerwonym kolorze. Stoły ustawione na całej sali są nakryte czerwonymi obrusami, oczywiście jednorazowymi. Wszyscy, którzy pracują przy obsłudze muszą być ubrani w czerwone bluzki czy sweterki. Dostajemy też czerwone (plastikowe)

coś konkretnego i nie ma nerwowej gonitwy. Ludzie schodzą się po Mszy Świętej. Przy wejściu nie ma biletów. Są tylko donacje do odpowiedniego pojemnika.

Najpierw proboszcz błogosławi potrawy, a potem goście ustawiają się w kolejce po jedzenie, które jest ustawione w rzędzie. Przy każdej potrawie stoi jedna osoba i nakłada chętnym na talerz. W innym miejscu sali jest coś słodkiego, gdzieś wino, dziewczęta jeżdżą

rów, którymi mogą być także prywatne osoby. Pod koniec imprezy można zakupić te rzeczy, albo wylosować.

Jakie są potrawy? Postne: ryby, jarzyny, zapiekanki, ziemniaki, przeróżne makarony z sosami i inne, zielona fasolka, serowa pizza, kanapki z sałatką z tuny (tuńczyk), inne sałatki. Naleśniki, pierogi. Trudno wszystko wymienić...

Bardzo podoba mi się organizacja tej uroczystości. Każdy ma swoją działkę, za którą odpowiada, np. jeśli kończy się jakaś potrawa, to zaraz jest dowożona ciepła z kuchni i tak dalej. Na koniec oczywiście jest sprzątanie – to znów inna grupa ludzi.

Tę radosną i pożyteczną imprezę, w której ostatnio uczestniczyło około 500 osób, opisałam jak umiałam. Może trochę chaotycznie, nie po kolei, tak jak mi się przypominało.

Muszę dodać, że „Stół św. Józefa” jest też świetną okazją do spotkania towarzyskiego i rozmów.

Zofia Woźniczka OCDS
fot. arch. *Des Plaines*

EDYTA JURKIEWICZ-PILSKA



GDYBY ZIEMIA NIE KRAŻYŁA WOKÓŁ SŁOŃCA...

Człowiek zajęty swoimi codziennymi sprawami, często zatrudniony w dwu miejscach, zasiadający wreszcie u schyłku dnia przed telewizorem, zazwyczaj nie zastanawia się na jakiej planecie żyje i jakie są konsekwencje, że na takiej a nie innej planecie żyje...

Istotne dla naszych rozważań jest, by przypomnieć sobie podstawowe dane dotyczące kształtu Ziemi oraz kształtu i rozmiarów orbity, po której poruszając się okrąża Słońce.

Z racji niedawno obchodzonej 545. rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika zajrzyjmy do rozdziału drugiego Księgi I jego dzieła *De revolutionibus* ... i przeczytajmy, co on ma na powyższe zagadnienia do powiedzenia: *Ziemia – bez wątplenia – jest także kulista, ponieważ ze wszystkich stron zdąża ku swemu środkowi. Co prawda, przy takiej wyniosłości gór i spadłości dolin nie od razu rzuca się w oczy jej pełna krągłość, ale to bynajmniej nie zmienia kulistości całej Ziemi.*

I w dalszym ciągu tekstu Kopernik podaje piękne dowody na kulistość Ziemi: *dwa astronomiczne, trzeci geometryczny, a czwarty wreszcie jest oparty na prostej obserwacji okrętu odbijającego od portu lub wpływającego doń.*

Ten ostatni zacytujemy: *...ląd, którego nie widać z pokładu okrętu, jest często widoczny ze szczytu masztu. I odwrotnie: jeżeli na szczycie masztu umieści się coś błyszczącego, to widać, że w miarę, jak okręt od brzegu się oddala, przedmiot ów dla widzów pozostających na wybrzeżu obniża się z wolna ku dołowi, aż wreszcie kryje się całkowicie, jakby zachodził.*

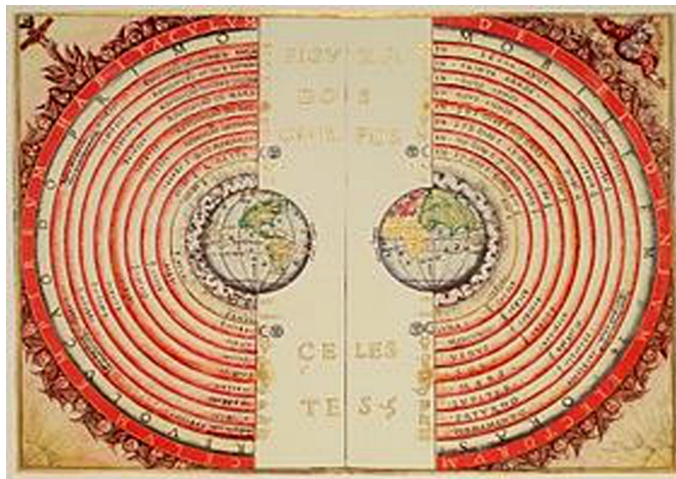
Już taki kształt Ziemi przyjmowali z różnych powodów niektórzy filozofie, choćby pitagorejczycy, żyjący przed Kopernikiem. Jednakże z jej kształtu dopiero Kopernik wnioskował o jej ruchu obrotowym wokół własnej osi. Ptolemeusz, słynny aleksandryjski astronom, matematyk i geograf, twórca mapy znanych wówczas obszarów Ziemi, udowodnił w swoim dziele *Almagest* (Wielkie Dzieło), że ruch obrotowy Ziemi jest niemożliwy – m.in. dlatego, że Ziemia musiałaby się rozpaść pod wpływem siły odśrodkowej (jak ją współcześnie nazywamy). Nie moglibyśmy też złapać żadnego ciała spadającego z wieży, bo w tym czasie dół wieży przesunąłby się znacząco i ów przedmiot nie trafiłby do naszych rąk...

Argumenty Ptolemeusza wydają się na pierwszy rzut oka słuszne, ale efekty działania siły odśrodkowej i przesunięcia się dołu wieży względem jej czubka są bardzo ale to bardzo niewielkie, można by rzec bez znaczenia...

Zatem przyjmując kulisty kształt Ziemi, można dalej za Kopernikiem zastanowić się, czy z tego kształtu wynikają ruchy Ziemi: obrotowy wokół osi oraz obiegowy wokół Słońca. W tej samej Księdze I *De revolutionibus*..., ale w rozdziale VI, czytamy: *Sądzę, że trzeba się zastanowić,*

czy z jej kształtu wynika również jej ruch, oraz jakie miejsce zajmuje ona we wszechświecie, bez czego nie można odnaleźć niezawodnego wytłumaczenia zjawisk niebieskich. [...] Jeżeli więc Ziemi przypisze się jakiś ruch, to uwidoczni się on również we wszystkim, co się znajduje poza nią, ale w kierunku przeciwnym, mianowicie jako coś, co ją mija. [...]

Na poparcie swojej tezy o nie tylko obrotowym ale i obiegowym ruchu Ziemi Kopernik przytacza poglądy na ten temat pitagorejczyka Filolaosa, który niezwykle interesująco argumentując (że to nie wokół pieczeni krąży og-



Ptolemeuszowski model geocentrycznej budowy wszechświata autorstwa portugalskiego kosmografa i kartografa Bartolomeu Velho (1568)

nisko, lecz jest przeciwnie) stwierdzał, że z porównania choćby wielkości Ziemi i Słońca, oczywistym wydaje się, że wokół ciała większego powinno krążyć mniejsze, a nie na odwrót, a zatem to Ziemia obiega Słońce, a nie Słońce Ziemię.

Mikołaj Kopernik zajął się także rozmiarami sfery niebieskiej (tzw. sfery gwiazd stałych) w stosunku do Ziemi. Posłużył się pięknym dowodem matematyczno-astronomicznym, który tu pomijamy (bardziej zainteresowanych Czytelników odsyłamy do wspomnianego wyżej VI rozdziału Księgi I *De revolutionibus*...) cytując: *...niebo jest niezmierzone w porównaniu z Ziemią i przedstawia się jako coś nieskończenie wielkiego, ale Ziemia, według oceny naszych zmysłów, ma się tak do wielkości nieba, jak punkt do bryły i jak skończoność do nieskończoności. I niczego więcej to nie dowodzi. Nie wynika stąd mianowicie, że Ziemia musi spoczywać bez ruchu w środku wszechświata. Przeciwnie nawet, dziwilibyśmy się tym bardziej, gdyby w przeciągu 24 godzin miał dokonywać swego obrotu raczej ten ogrom wszechświata niż znikoma jego część, jaką jest Ziemia.*

[...] Po przepięknej analizie Kopernik stwierdza w rozdziale VIII Księgi I: *Tak więc pytanie, czy świat jest skończony, czy nieskończony, zostawmy do dyskusji filozofom przyrody. Nam wystarczy pewnik, że Ziemia zamknięta jest biegunami i kulistą powierzchnią. Dlaczegoż wobec tego jeszcze się wahamy raczej jej przyznać ruch, odpowiadający z natury jej kształtowi, aniżeli przyjmować ruch całego świata, którego granic nie znamy i znać nie możemy? Dlaczego nie mamy powiedzieć jasno, że to zjawisko codziennego obrotu jest na niebie czymś pozornym, a na Ziemi rzeczywistością i że rzecz ma się tutaj tak właśnie, jakby to wyraził Eneasz, gdy mówi u Wergiliusza: *Mój odbijamy od portu, a ląd się cofa i miasta?**

Tak więc, sądzący, przekonani argumentacją zdrowo-rozsądkową Mistrza Doktora Mikołaja, że to trzy ruchy kulistej Ziemi, o średnim promieniu 6367,8 km, obracającej się wokół swej osi (nachylonej do toru pod kątem $23,5^\circ$) w ciągu około 24 godzin i obiegającej Słońce w ciągu roku ($365 \frac{1}{4}$ dnia) w odległości średniej 150 mln km, są przyczyną, że zjawiska na Ziemi mają charakter okresowy, powtarzający się cyklicznie. Po nocy następuje dzień w ramach doby, pory roku i z tym związany czas wegetacji roślin i wędrówka ptaków – zamyka okres roku zwrotni-



W 1541 Retyk, wyjeżdżając z Fromborka, zabrat za zgodą Kopernika, odpis autografu jego dzieła i oddał go do druku w Norymberdze

kowego, fazy Księżyca powtarzają się ujęte w miesiąc trwający 29,5 doby, wywołując przyływy i odpływy ziemskich mórz. Nieco trudniej jest zauważyć długo-okresowe zmiany, wynikające ze specyfiki obrotu Ziemi wokół osi jak np. przesuwanie się znaków zodiaku względem gwiazdozbiorów zodiaku. Jest to spowodowane trzecim ruchem Ziemi, zwanym ruchem precesyjnym osi Ziemi, którego okres wynosi 26 000 lat i został zauważony przez starożytnych astronomów, m.in. Hipparcha, którego już kilkakrotnie wspominaliśmy. Ten bardzo powolny ruch osi Ziemi w przestrzeni jest przyczyną powolnej zmiany położenia Gwiazdy Polarnej względem północnego

bieguna nieba. 2000 lat temu, za czasów życia Chrystusa gwiazdą biegunową była jedna z gwiazd w gwiazdozbiorze Smoka – gwiazda o nazwie Tuban. Dzięki takim astronomicznym programom komputerowym jak Stellarium, można to sprawdzić – wystarczy cofnąć się w czasie o 2000 lat!

Ruch precesyjny omawia także Mikołaj Kopernik w *De revolutionibus...*, podając jednak inną jego przyczynę niż to jest dzisiaj wiadome. Ruch precesyjny wpływa na współrzędne ekliptyczne gwiazd i dlatego Mikołaj Kopernik wprowadził poprawkę na ten ruch do swego katalogu 1025 gwiazd.

I teraz nastał czas na nawiązanie do tytułu tego felietonu: *Gdyby Ziemia nie krążyła wokół Słońca?* Chcemy to pytanie uzupełnić o treść: *w innej odległości nie równej 150 mln km i wokół jakiejś innej gwiazdy nie podobnej do naszego Słońca?*

Odpowiedź wydaje się prosta: **taka forma życia, z całym jego bogactwem, nie występowałaby na Ziemi.**

Dla ciaśniejszych lub rozleglejszych (pod względem wielkości wielkiej półosi) orbit prognozy są katastrofalne – w pierwszym przypadku warunki piekielne, w drugim, wręcz odwrotnie – średnia temperatura byłaby bliska tej, jaka panuje w otwartej przestrzeni kosmicznej wypełnionej promieniowaniem reliktowym i tajemniczą ciemną materią i energią.

Tak więc Ziemia znajduje się w tzw. ekosferze – stosunkowo cienkiej warstwie rozciągniętej wokół Słońca, która pozwala na utrzymanie przy rozmiarach i masie Ziemi nie uciekającej w istotny sposób w Kosmos atmosfery (skład głównie: azot, tlen, argon), takich wartości ciśnienia i temperatury, przy których występuje woda w trzech stanach skupienia. Stosunkowo niewielkie odstępstwa od obecnych rozmiarów orbity wokółsłonecznej i innych parametrów, o których częściowo była mowa powyżej – zamieniłyby Ziemię w „pustkowia Smauga” – odpowiednie miejsce dla istot występujących w folklorystycznych opowieściach.

Czy to przypadek sprawił, że na Ziemi zapanowały warunki sprzyjające powstaniu życia w tak różnorodnej postaci? Czytelnikom pozostawiamy radość rozważania tego pytania...

Brata Rafała prosty „przepis” na świętość, czyli:

dokończenie ze str. 2

do którego droga wiedzie przez cierpienie. Ten, kto wszystko zostawia, cierpi... ten, kto wszystko zostawia dla Boga, raduje się, cierpiąc.

Ten, kto oczekuje z gorącą tęsknotą życia w niebie, ten, kto dzień i noc wzdycha za Chrystusem... gdzie znajdzie pokój?

Głupi jest człowiek, który patrzy na świat, szukając na nim odpoczynku... nie znajdzie on pokoju. Szczęśliwy ten, kto szuka pokoju w ofierze, w bólu i na drodze pokuty...

Szczęśliwy ten, kto szuka pokoju w ranach Jezusa. Jedynie ten, kto wyrzeka się siebie samego i każ-

dego dnia bierze swój krzyż... znajdzie to, czego szuka... jednak nie na ziemi, która rodzi tylko osty i cierpie. I jakkolwiek jest prawdą, że także na ziemi są kwiaty... ale to kwiaty ziemi, które nie satysfakcjonują miłujących Chrystusa.

Zatem, Panie, rzeczywiście „cierpliwość jest mi bardzo potrzebna”... Cierpliwość dla oczekiwania i dla cierpienia... Cierpliwość, aby odnaleźć prawdziwy pokój, który znajduje się jedynie w Twoim Krzyżu i w boju życia...

Daj mi, Panie, tę cierpliwość, która czyni z ludzi świętych, daj mi tę cierpliwość, która jest potrzebna do tego, by dźwigać ciężar utrapień tego życia, które nieraz wydaje mi się tak długie.

Gdybyś świat to wiedział!... Jednak świat nie wie nic o sprawach Bożych.

Tutaj, w infirmerii Klasztoru, jest człowiek, którego Bóg bardzo kocha... a on to wie. Wie ponadto, że za niedługi czas wszystko się skończy. Wie, że wyłącznie w niebie z Jezusem i z Maryją będzie szczęśliwy i że to się nie opóźni. Czyż może się skarżyć?

Jakiego więcej pokoju miałby chcieć?... Słyszysz głos wewnętrzny, który mu mówi... odwagi, bracie Rafału, ani od świata, ani od ludzi nie oczekuj niczego... tylko Bóg... i nadzieja.

Brat Maria Rafael
przyg. SKB

(cdn)

MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ PRZEWODNIKA TURYSTYCZNEGO 21 LUTEGO 2018 R.



Kolejka do zwiedzania

Już po raz jedenasty przemyscy przewodnicy pokazali obiekty i miejsca, które są silnie wpisane w historię Przemyśla. W tym roku obiektem, na którym się skupili, były dominujące nad starym miastem budynki Karmelitańskie, czyli kościół pw. Św. Teresy z Avila (od Jezusa) i klasztor karmelitów bosych oraz kościół pw. Matki Bożej Szkaplerznej i klasztor karmelitanek bosych. Intensywne zwiedzanie zaczęło się już od godziny 10:00 i odbywało się według wcześniej ustalonej trasy – tak, aby pokazać jak najwięcej, oraz opowiedzieć o historii, wykorzystując tajemnicze przejście ogrodem pomiędzy Karmelitami a Karmelitankami.

W Kościele Karmelitów Bosych zwiedzających zachwyciła piękna **rokokowa ambona** w kształcie trójmasztowego okrętu uzbrojonego w działa i z kotwicą przy dziobie, a sterem na rufie. **Późnobarokowe ołtarze boczne**, m.in. Matki Bożej Szkaplerznej, św. Józefa,

św. Teresy z Lisieux, św. Jana od Krzyża, dzięki swojej bogatej **ornamencie rocaille** stanowią



Wirydarz mały – figura św. Rafała Kalinowskiego

wią wysoką klasę artystyczną, o której można opowiadać godzinami.

Specjalnie na potrzeby zwiedzania zostały otwarte **krypty grobowe** pod zakrystią, w których znajdują się pochówki zakonników.

Działalność zakonu Braci Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel w Przemyślu (czyli Karmelitów) zostaje przerwana kasacją zakonu, gdyż decyzją cesarza austriackiego Józefa II Kościół i Klasztor zostaje przekazany na użytkowanie grekokatolikom, którzy działali w tych obiektach do 1946 r. W celu nadania kościołowi cech świątyni obrządku wschodniego dokonano wielu zmian, m.in. rozebrano ołtarz główny, w miejsce którego wstawiono ikonostas, wzniesiono na dachu kopułę, zamalowano freski. Pierwotny wygląd kościoła i klasztoru karmelici przywrócili dopiero w latach 90 minionego wieku i sukcesywnie zabiegają o dalsze prace konserwatorskie, m.in. o remont drzwi głównych kościoła.

BOSO, ALE W SANDAŁACH
Karmelici i Karmelitanki

**MIĘDZYNARODOWY
DZIEŃ
PRZEWODNIKA
TURYSTYCZNEGO**

środa
21 lutego 2018

Program:
 Przewodnicy oprowadzają
 po obiektach Karmelitańskich
 Wejście o godzinach:
 10:00, 11:00, 12:00, 13:00, 14:00,
 15:00, 16:00
 Zakładka przez
 Kościół Karmelitów Bosych.

godz. 16:00 Kościół Karmelitów Bosych
 msza św. oraz występ kwartetu "Le Quattro Stagioni"
 kwartet skrzypcowy ZP-SM w Przemyślu, przygotowanie: Magdalena Betteja

Koło Przewodników Turystycznych
 w Przemyślu, przygotowanie: Zdzisław Płatek

Organizacja: PTTK



Klasztor Karmelitów widoczny ryzalit (w XVIII w. funkcjonowała tutaj klasztorna biblioteka)

Jednak aby te starania się powiodły, potrzebne są środki finansowe, o czym przewodnicy informowali i zachęcali do datków.

Obok najstarszego, XVII-wiecznego fresku „Adoracja Krzyża”, znajdującego się na korytarzu klasztoru oraz oglądając mały i duży wirydarz przewodnicy przeprowadzali grupy, schodząc aż do piwnic, gdzie znajdują się fundamenty dworu Jana Herburt, w którym przed budową klasztoru zatrzymali się bracia karmelici. Wyjściu z obiektu klasztorowego do ogrodu z widokiem na zachowane XVII-wieczne mury miejskie towarzyszyło zdziwienie i zachwyt. Wrażenie potęgował też sam widok neogotyckiego kościoła i klasz-

toru karmelitek bosych. Wyjście schodami do najwyższej położonej świątyni w Przemyślu było nie lada wyczynem sprawnościowym, szczególnie biorąc pod uwagę warunki zimowe. Ceglany mur, sięgający miejscami 9 metrów wysokości(!), stwarza wrażenie niedostępności i zamknięcia. I rzeczywiście, Klasztor Sióstr Karmelitanek Bosych jest klasztorem **klauzurowym** i raczej nie ma możliwości jego zwiedzania. Zaś do Kościoła pw. Matki Bożej Szkaplerznej można wejść na mszę św. codziennie o godz. 7:15 lub w niedzielę i święta (8:00). Intrygujące i obfitujące w pytania były opowieści o życiu zakonnym sióstr Karmelitanek, które zgodnie z za-

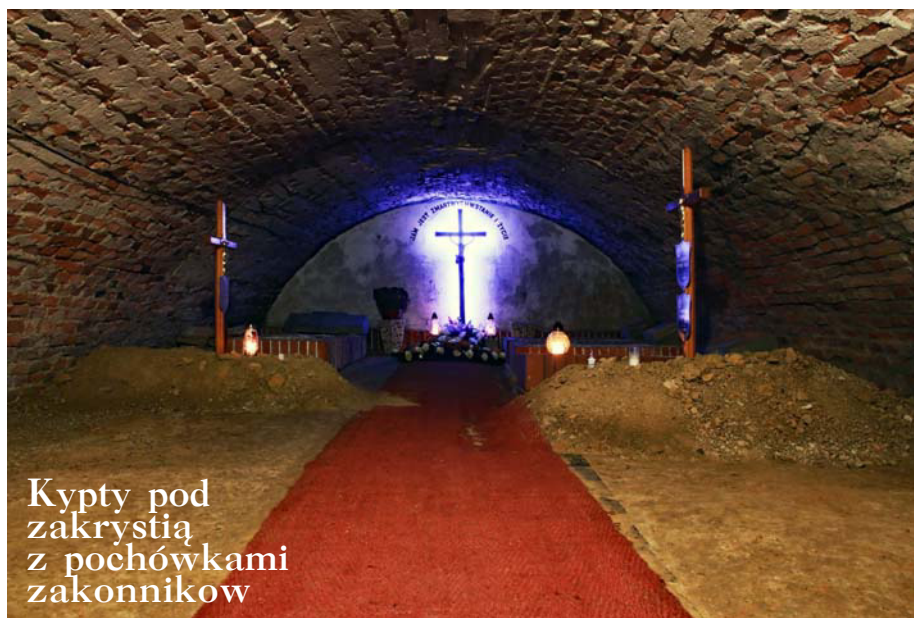
leceniami *Reguły* i *Konstytucji* każdą wolną od zewnętrznych zajęć chwilę winny spędzać w samotności w celi, oddając się modlitwie, studium lub pracy.

Niestety, obiekty ww. były tak bogatymi w historię i wdzięczną atrakcją do zwiedzania, że nie udało się wszystkiego powiedzieć i pokazać w ok. 2-godzinny zwiedzeniu. Ostatnia grupa wyszła o godz. 16:00, a zakończeniem obchodów Dnia Przewodnika była Msza Św. z poruszającym kazaniem Ojca Piotra. Z przyczyn zdrowotnych planowany występ kwartetu smyczkowego nie odbył się, za co organizatorzy ze smutkiem przepraszają.

Przewodnikami zaangażowanymi w tegoroczne przedsięwzięcie byli: *Stanisława Bańcarz, Piotr Bednarz, Ewa Dudek-Ciróg, Barbara Gerula, Anna Gotąb, Stanisław Góralewicz, Beata Hop, Leszek Koman, Marta Krocze, Piotr Michalski, Marzena Opaluch, Jan Podolski, Elżbieta Rozmus, Halina Stadnik, Krzysztof Stadnik, Marcin Stecura, Michał Thier, Janusz Wójtasiewicz, Krzysztof Zaleski, Halina Zasadny.*

Koło Przewodników Turystycznych PTTK w Przemyślu składa serdeczne podziękowania Przeorowi Klasztoru i zarazem proboszczowi parafii pw. Najświę-

dokończenie na str. 20



Kypty pod zakrystią z pochówkami zakonników



tszego Serca Pana Jezusa *Ojcu Piotrowi Krupie* i *Matce Alinie* Przełożonej Sióstr Karmelitanek Bosych za współpracę przy organizacji zwiedzania; *Panu Prezydentowi Miasta Przemyśla* i *Staroście Przemyśkiemu* za objęcie patronatem i wsparcie finansowe. Dziękujemy również wszystkim pozostałym, którzy przyczynili się do organizacji i prze-



biegu naszej imprezy. Zakończę w tradycyjny już sposób – do zobaczenia za rok w dniu 21 lutego!

M. Kroczyk –

Prezes Koła Przewodników Turystycznych PTTK w Przemyślu. Fot. str. 18,19,20: Ewa Dudek-Giróg, Piotr Michalski, Janusz Wójtasiewicz

Portret Barbary z Tarnowskich Krasieckiej, żony fundatora (zakrystia)



Dziś polecam: *Babkę*

- 4 całe jajka
- 1 szklanka cukru
- 1 cukier waniliowy
- 1 płaska łyżka kakao
- 1 łyżka octu
- 2 łyżeczki proszku do pieczenia
- 1 szklanka mąki pszennej
- 1/2 szklanki mąki ziemniaczanej
- Kostka margaryny.

Utrzeć jajka z cukrem na puszystą masę. Stopniowo dodawać wymieszane dwie mąki z proszkiem do pieczenia. Cały czas ucierając. Wlać po woli roztopioną, gorącą, margarynę.

Gdy wszystko się wymiesza dodać łyżkę octu. Podzielić ciasto na 2 części. Większą (jasną) część ciasta wlać do formy na babkę lub keksówki. Do mniejszej dodać łyżkę kakao. Wylać na jasną część ciasta i mieszać wykałaczką, żeby powstał wzorek. Ciasto piec w 180°C stopniach około 45 minut na tradycyjnym pieczeniu.

Smacznego

Barbara



U W A G A !
FURTA CZYNNA:
oprócz SOBÓT,
NIEDZIEL i ŚWIAT
 od poniedziałku
 do czwartku
 w godz. 8:00 – 13:00
 i 15:00 – 17:30
 w piątek od 8:00 do 13:00



Miesięcznik Duszpasterstwa kościoła pw. św. Teresy od Jezusa w Przemyślu.
 Redaguje *Zespół*
 nakarmelprzemyski@gmail.com
 Adres redakcji: Karmelici Bosi, ul. Karmelicka 1; 37-700 Przemyśl, tel. (16) 678 60 14.

Redakcja nie wypłaca honorariów, nie zwraca materiałów nie zamówionych, zastrzega sobie prawo do ich skracania oraz opracowania tekstów przyjętych do druku.

DRUK: *Tim grafik*, ul. Wałowa 9;
 37-700 Przemyśl; tel. 16 675 16 85
 e-mail: biuro@timgrafik.pl www.timgrafik.pl